Nr 237. Kraków, Sobota 28 Maja 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 16.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 9 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową: administracya** „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcase i A. Salamonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hessels. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — H. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Ref."

Smutny bilans.

Stoimy przed smutnym bilansem polityki Koła polskiego w Wiedniu. Z porannych telegramów wynika, że obrady parlamentu ukończą się dopiero około 10 lipca, ale już dziś się okazuje w wielkich zarysach ujemny rezultat sesyi. — „Konferencye ugodowe" czesko-niemieckie nawet nie rozpoczęły się jeszcze. Potrzeba też wiele naiwności, aby do nich przywiązywać w obecnej chwili jakąkolwiek wagę. Chaos polityczny i partyjny trwa dalej i zwiększa się z każdym dniem. Spodziewana i konieczna koncentracya i konsolidacya stosunków w parlamencie i na ławie rządowej nie nastąpiła. — Najnowsza prolongata brzmi tak, jak o tym samym czasie w roku ubiegłym: aż do jesieni. We wrześniu przyjdą Sejmy, później może delegacye, poczem zbliża się koniec roku, konieczność uchwalenia prowizoryum budżetowego dla „ratowania parlamentu" i nowa prolongata, aż jakiś wypadek nieprzewidziany sprowadzi zmianę.

Przepowiadaliśmy taki obrót rzeczy przed kilkoma miesiącami, a wypadki potwierdziły te przypuszczenia. Parlament jest za słaby, zanadto rozbity na frakcye polityczne i narodowe, aby miał siłę położyć kres stosunkom zabagnionym. Pozostaje też i nadal w bagnie.

Niestety, także i Koło polskie nie znajduje się w wygodniejszej pozycyi. Bilans więc sesyi będzie dla nas szczególnie niekorzystnym. Czynność ustawodawcza sesyi bieżącej polegać będzie, jak się zdaje, tylko na uchwaleniu budżetu, a prawdopodobnie także i podatku wódczanego. To są przypuszczalne „aktywa". — Tem wydatniejszemi będą „passywa". Sankcyi ustawy sejmowej o statystyce handlowej Koło nie jest w stanie wyrobić, przedłożenie ustawy o budowie kolei lokalnych odroczone do jesieni, budowa kanałów nie została zabezpieczoną. Zamiast stanowczego oświadczenia rządu, że kanały muszą być budowane, słyszymy, że przedłoży się parlamentowi różne „Berichty", tak ułożone, aby wobec złego stanu finansów państwowych, zraziły parlament do nalegania na wykonanie uchwalonej ustawy. Jeżeli przed 10 laty układano preliminarz budowy zbyt może optymistyczny, to teraz niemal zdwojono wszystkie koszta budowy. Kraj będzie więc i nadal w ciągłej niepewności co do spełnienia tego najważniejszego postulatu ekonomicznego.

Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa uniwersytetu lwowskiego. — Do niedawna można było się spodziewać, że polski charakter uniwersytetu lwowskiego zostanie zabezpieczony bądź w drodze ustawy, bądź przez rozporządzenie cesarskie. Dziś i te nadzieje znikły. O ustawie oczywiście w danych stosunkach parlamentarnych niema mowy, ale i rozporządzenie, które wydawało się już tak bliskiem urzeczywistnienia, nie zostanie wydane. Natomiast słychać, że Rusini otrzymali bardzo ważne przyrzeczenia, groźne dla charakteru polskiego wszechnicy polskiej we Lwowie. Już dziś istnieje tak znaczna ilość katedr ruskich na uniwersytecie lwowskim, że Rusini na tej podstawie negują jego polski charakter. Gdyby jednak ilość tych katedr miano jeszcze pomnożyć, co musi być być następstwem przyrzeczonych stypendyów na docentury ruskie, to doprowadziłoby to istotnie do utrakwizacyi uniwersytetu lwowskiego, wprawdzie bez formalnego rozporządzenia, ale „via facti". Uznania najżywszego godne usiłowania senatu lw. uniwersytetu o zapewnienie mu charakteru polskiego na wieczne czasy, mogą więc osiągnąć efekt wprost przeciwny. — Byłoby grzechem nie do przebaczenia, gdyby Koło polskie do takiego załatwienia sprawy uniwersyteckiej dopuściło. Nie odmawiamy Rusinom prawa żądania takich zakładów naukowych, jakie uważają dla siebie za konieczne, ale nigdy nie powinno i nie może się to stać kosztem naszej wszechnicy polskiej. Utrakwizacya uniwersytetu lwowskiego „via facti" wywołać musi jednomyślny i energiczny protest całej ludności polskiej w kraju.

Fiasko pruskiej reformy wyborczej.

Przed kilku dniami, jak doniosły depesze, pruska Izba panów wypowiedziała ostatnie swoje słowo o projekcie reformy wyborczej do sejmu pruskiego, mianowicie przyjęła w powtórnem głosowaniu projekt ten w formie, jaki sama mu nadała przy regulaminowem traktowaniu w trzeciem czytaniu przed dwoma tygodniami. Takiego powtórnego głosowania w dwa tygodnie po pierwszem uchwaleniu danego przedłożenia ustawowego wymaga pruska konstytucya w razach, jeśli przedłożenie zawiera zmiany konstytucyi.

Zmiany, dokonane przez Izbę panów w samym projekcie reformy wyborczej, uchwalonym poprzednio przez Izbę poselską, polegały głównie na tem, że podział prawyborców na trzy klasy miałby się odbywać w przyszłości nie w każdym z podokręgów prawyborczych osobno, lecz w całej gminie, względnie w daleko znaczniejszej części całego okręgu wyborczego; dalej, że wyborcom z pewnem wyższem wykształceniem — „kulturtraegerom", jak ich nazwał kanclerz, przyznano prawo przynależności do wyższej klasy prawyborców, zamiast do tej, w której głosowaćby powinni na mocy census podatkowego. Zmiany te, jak w swoim czasie wykazaliśmy, miały na celu znaczniejsze jeszcze pomnożenie przewagi plutokracyi w miastach, a na wsi większej własności ziemskiej. Obie sprzeciwiały się zasadniczo poprzednim uchwałom Izby poselskiej, akceptowanym także przez kanclerza.

Tymczasem w ciągu owych dwóch tygodni, pomiędzy pierwszą a drugą uchwałą Izby panów, nikt przewidzieć nie mógł, jaki będzie dalszy los całej reformy, jakie stanowisko zajmą wobec uchwał parów pruskich te dwa stronnictwa Izby poselskiej, które stanowiąc w niej większość, nadały projektowi rządowemu poprzednie przez Izbę panów zmienione brzmienie: a więc konserwatyści obu odcieni i centrum. Katolickie centrum oświadczyło w swojej prasie, że na zmiany Izby panów absolutnie zgodzić się nie może, ponieważ zaś junkrom konserwatywnym w Izbie poselskiej dużo zależy na utrzymaniu dotychczasowego konserwatywno-centrowego bloku większości, zanosiło się na to, że junkrowie w Sejmie również nie zaakceptują zmian, dokonanych przez junkrów Izby panów. Z drugiej atoli strony nie brakowało usiłowań, zmierzających do rozerwania tego sojuszu. Usiłowania te podejmował rząd, a równolegle z nim starała się o to także część członków stronnictwa narodowo-liberalnego, ta zwłaszcza część partyi, która reprezentuje plutokracyę wielko-przemysłową i wielko-handlową. Istniała więc możliwość, że blok czarno-błękitny jednak się rozbije, że na jego miejscu powstanie blok konserwatywno-narodowo-liberalny, który przyjmie zmiany pruskiej Izby panów, może przy pomocy konserwatywnego odłamu centrowców i że w ten sposób Prusy otrzymają zamiast złej jeszcze gorszą ordynacyę wyborczą. Kwestya ta rozstrzygnęła się wczoraj, a rozstrzygnęła w sposób, który uważano wprawdzie również za możliwy, z którym jednakże najmniej się liczono.

Junkrowie pruscy w Sejmie pozostali wierni swemu sojuszowi z centrum. — Nie podzielając wprawdzie absolutnej opozycyi tej partyi przeciwko wszystkim dokonanym przez Izbę panów zmianom — zajęli w sprawie podziału prawyborców na trzy klasy stanowisko takie, z którego centrum mogło być zadowolone. Wobec tej stałości przymierza junkiersko-centrowego, narodowi-liberałowie zajęli w ostatniej chwili również stanowisko opozycyjne i dla ocalenia swej liberalnej reputacyi wystąpili nawet z bardzo demokratyczno-liberalnym wnioskiem oparcia reformy na bezpośredniem i tajnem głosowaniu. Co z tego wynikło, wiadomo już z telegraficznego sprawozdania w dzisiejszym numerze porannym.

Ponieważ wobec takiej sytuacyi — zmiany, dokonane przez Izbę panów, nie mogły już uzyskać większości w Izbie poselskiej i faktycznie też odrzucone zostały — powstał kanclerz i oświadczył, iż rząd do dalszych obrad nad tym projektem żadnej już nie przywiązuje wagi — co znaczy, że na przywrócenie poprzedniego brzmienia projektu reformy już się nie godzi i wogóle rezygnuje z całej reformy.

Postępowanie p. Bethmann-Hollwega w całej tej sprawie było bardzo znamiennem i świadczyło wymownie, że najmniej wagi przywiązuje on — do własnego zdania. Pierwotnie, gdy Izba poselska zmieniała znacznie projekt rządowy, zagroził, że na te zmiany się nie zgodzi, aby następnie zaakceptować wszystkie. Tak samo potem błagał i zaklinał Izbę panów, ażeby nie zmieniała uchwał Izby poselskiej, ażeby w końcu dokonane mimo to zmiany zaaprobować w całej pełni.

Po takich „koziołkach" przypuszczać by można, że i wczorajszego jego oświadczenia w Izbie poselskiej na seryo brać nie należy, że zmieni on zdanie swoje po raz trzeci i znów Izbie panów polecać będzie zmiany Izby poselskiej, — Biorąc atoli na uwagę motywy wszelkich tych kameleońskich przeobrażeń kanclerza — już taki przeskok z jego strony uważać można za wykluczony, a to z tej przyczyny, że sprawa reformy doszła już do tego punktu, do którego junkrowie pruscy od samego początku doprowadzić ją zamierzali, do absurdu — do zupełnego jej unicestwienia. Z tego bynajmniej nie ukrywanego zamiaru wynikała także opozycya junkrów w Izbie poselskiej przeciwko junkrom Izby panów. Tym panom na reformie wyborczej absolutnie nic nie zależy — manewrowali więc tak, iż zupełnie ją uniemożliwili w każdej formie — kanclerz zaś stale stosował się do ich taktyki.

Czy Izba poselska, mimo wczorajszego oświadczenia kanclerza, dokończy jeszcze obrad nad projektem, czy też zaniecha dalszego bezowocnego trudu, w tej chwili jeszcze nie wiadomo; to tylko nie ulega już wątpliwości, że pruska reforma wyborcza na dobre pogrzebaną została, że ku wielkiemu zadowoleniu junkierstwa pruskiego w państwie tem obowiązywać będzie nadal dotychczasowa ordynacya wyborcza, którą już Bismarck w przystępie szczerości nazwał: „najnędzniejszą w świecie". Junkierstwo zwyciężyło na całej linii, a pan Bethmann-Hollweg okazał się jedynie — manekinem w jego ręku. Trafne zupełnie, — bo zasadniczo i absolutnie opozycyjne stanowisko wobec tej komedyi zajęło Koło Polskie, za co mu się należy uznanie.

(Telegr. „Nowej Reformy.)

Berlin, 28 maja.

Odrzucenie reformy wyborczej w Sejmie pruskim wywołało bardzo wielkie wrażenie i prawdopodobnie nie pozostanie bez poważniejszych następstw. Zdaje się jednak, że kanclerz nie myśli o ustąpieniu ani o rozwiązaniu Sejmu. Prawdopodobniejszem jest, że kanclerz przedłoży w jesieni nowy projekt reformy wyborczej.

Dzienniki liberalne ostro atakują kanclerza i zarzucają mu brak energii, o ileby nie wyciągnął z wczorajszego głosowania innych konsekwencyj, jak tylko przedłożenie nowej ustawy.

Uroczystości polskie w Waszyngtonie.

Korespondencye naszego dziennika o uroczystościach polskich w Waszyngtonie uzupełniamy obecnie szczegółami mniej doniosłemi, które przynosi prasa amerykańsko-polska. Otóż przypominamy, że uroczystości polskie w Waszyngtonie składały się z dwóch części. Pierwszą częścią było odsłonięcie pomników Pułaskiego i Kościuszki, a ponieważ pomnik Pułaskiego stanął kosztem i na zamówienie rządu Stanów Zjednoczonych, więc uroczystość odsłonięcia była nie tylko polską, ale urzędową i państwową. Część drugą stanowiły obrady pierwszego narodowego Kongresu polskiego.

Jak donosi „Zgoda", wychodząca w Chicago, na uroczystości owe przybyły tysiące Polonii amerykańskiej ze wszystkich niemal większych osad polskich. Nie było stanu, nie było niemal powiatu, zamieszkiwanego przez Polaków, któryby nie miał na Kongresie swej reprezentacyi. Wszystkie hotele zostały przepełnione. Amerykanie wcale nie ukrywali zdziwienia na ten widok, zapytując, jak Polacy, ten naród, uważany dotychczas za drugorzędny wśród ludów, składający się na społeczeństwo amerykańskie, zdobyć się mógł na podobną siłę liczebną, na tak godną, świetną i poważną reprezentacyę. Najskromniej biorąc, obliczać można Polaków, biorących udział w odsłonięciu pomników na 5000 głów. Zaznaczyć tu wypada, że zjechało do Waszyngtonu wiele Polek, wiele dziatwy polskiej, a ta patrząc na cześć oddawaną bohaterom polskim, odniesie na całe życie najpodnioślejsze wrażenia.

Pochód pod pomnik wypadł imponująco. Ze stanowisk ruszyły ulicą: „Pennsylwania", poszczególne oddziały, jeden za drugim, budząc podziw i poklask niezliczonych tłumów publiczności, która, nie zważając na deszcz, jaki niebawem padać zaczął, przyglądała się pochodowi, wznosząc okrzyki nie tylko na cześć oddziałów wojsk Stanów Zjednoczonych, ale także witając frenetycznemi oklaskami wspaniałą, poważną, barwną tysiącami kolorów dywizyę polską. Szły za sztabem i generalicyą, oddział za oddziałem, bataliony 17, 44, 10, 119 i 143 korpusu artyleryi nadbrzeżnej. Szły liczne kompanie marynarzy Stanów Zjednoczonych, jechała konnica i artylerya, szła w olbrzymiej masie milicya dyskryktu Columbia, a pomiędzy szarą masą wojsk, niby kwiat jasny, odbijali kadeci wyższych szkół wojskowych.

Uroczystość poświęcenia pomników został szczegółowo opisana w korespondencyi, którą umieściliśmy w numerze 233 naszego pisma i tej części sprawozdania uzupełniać nie ma potrzeby. Co do bankietu, który odbył się w hotelu Raleigh musimy podnieść epizod, skutkiem którego wywołany został niemiły rozdźwięk. Korespondent nasz zaznaczył, że prezydent Stanów Zjednoczonych, Taft, nie wziął mimo przyrzeczenia udziału w bankiecie, gdyż musiał być obecny na innej równie urzędowej uczcie. Odmiennie przedstawia tę sprawę „Zgoda", która pisze:

„Prezydent Taft wziął udział w całej paradzie, przyglądał się pochodowi, ale w bankiecie wieczornym nie wziął udziału, tłómacząc się, że jest chory, zaziębił się bowiem, gdy jechał do Passaic, a zaziębienie odezwało się silniej, gdy prezydent wśród deszczu uczestniczyć musiał w odsłonięciu pomnika Pułaskiego".

Sprawa ta jednakże musiała się inaczej przedstawiać, skoro w jednym z następnych numerów powróciła do niej „Zgoda", przynosząc następujące informacye:

„Wszyscy niemal Polacy, biorący udział w uroczystościach waszyngtońskich mają uzasadniony żal do prezydenta Tafta, z powodu jego odmowy wzięcia udziału w bankiecie. Wyrazem tego była rezolucya St. Dangla, rozesłana telegraficznie przez „Associated Press" do wszystkich pism w kraju:

„Polacy w Ameryce czują się bardzo dotknięci, że prezydent jako głowa kraju, dla którego jesteśmy pełnymi lojalności i poświęcenia obywatelami, nie uznał za stosowne zaszczycić nas swą obecnością na bankiecie, który był finałem uroczystości odsłonięcia pomników dwóch wielkich patryotów, walczących o wolność Stanów Zjednoczonych. Prezydent bardzo często bywa na bankietach daleko mniejszych organizacyj od Związku Narodowego Polskiego, dlatego też słuszną i uzasadnioną mieliśmy nadzieję, że nam nie odmówi tego zaszczytu. Polacy w Ameryce są patryotami amerykańskimi. Walczyli oni dzielnie w ostatniej wojnie, gdy Stany Zjednoczone podały rękę Kubie do wywalczenia jej wolności i zawsze jesteśmy gotowi przelać krew za przybraną naszą ojczyznę, za chwałę, sławę i wolność Stanów Zjednoczonych".

Równocześnie jednakże należy podnieść z uznaniem i nie bez uczucia wdzięczności, że tak prasa jak społeczeństwo w Stanach Zjednoczonych zajęły się żywo polskiemi uroczystościami. — Wszystkie dzienniki angielskie, wychodzące w Waszyngtonie, są, jak stwierdza prasa amerykańsko-polska, jak najlepiej usposobione dla Polaków. Zajęły się bardzo przebiegiem uroczystości odsłonięcia obu pomników, podając fotografie pomników, zdjęcia z pochodu i momenty

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

GRA FAL.

Powieść w związku z „Królem Andrzejem".

38 (Ciąg dalszy).

Łanowski mówił:

— Szukam pieniędzy.

Korecką zabawiło to wyznanie, uśmiechnęła się znowu i przerwała:

— W dziejach handlu i przemysłu bez pieniędzy nie da się nic zrobić, ale w dziejach świata robiono już bez nich wyłomy, być może, że nie większe, niż będzie pański, ale w każdym razie dosyć znaczne.

— Księżno — rzekł żywo Łanowski — zostawmy rozmowę. Moja sprawa nie jest blagą. Tu chodzi o rzecz kolosalną. Czy chce i może nam pani dopomódz?

— Ależ panie — odrzekła Korecka — czy znajdzie pan już nie mnie, ale kogoś pośród miliarderów amerykańskich, ktoby był gotów dać pięć milionów franków, nie wiedząc na co daje?

— Proszę pani — rzekł Łanowski — ja wiem, co pani czyniła dla Południowych Słowian; czy pani nie jest bliższą Polska?

— Z myślą o Polsce czyniłam.

— I ja z myślą o Polsce czynić chcę! — wybuchnął Łanowski. — To, co zamierzam, jeśli ma przynieść korzyść światu, to przedewszystkiem ma przynieść korzyść Polsce. I nie mieć pieniędzy! Nie módz ich nigdzie znaleść! Bo możebym dostał, ale boję się zdradzić tajemnicy mojej i tych, którym mogłem zaufać, a którzy mi pomagać będą. W łeb sobie palnąć!

Łanowski wyglądał tragicznie; szczera, prawdziwa rozpacz wymalowała mu się na twarzy.

— A gdybym mogła panu dać te pięć milionów franków, czy mnieby pan powiedział? — zapytała Korecka z niedającem się pokonać mimowolnem wewnętrznem wzruszeniem.

Łanowski począł na nią patrzeć.

— Po wielu i twardych próbach — inaczej nie.

— I wolałbyś pan od tego uczynić zależnem dostanie tej sumy, której panu tak bardzo potrzeba?

— Wolałbym! — zawołał Łanowski. — Bo jeśli ja tego nie uczynię, przyjdą inni, szczęśliwsi. Z kości moich powstanie mściciel! Wierzę w to, i tem bym żył, o ile przeżyłbym upadek moich własnych zamiarów.

— Nie wątpię, że mam przed sobą szlachetnego człowieka — rzekła Korecka — ale nie wiem, czy rzecz jest szlachetna.

— Obywatelko! — wrzasnął Szafrański. — Ja rzecz znam! Nie było jeszcze wznioślejszego zamiaru! Imię obywatela Łanowskiego błogosławić będą miliardy miliardów ludzi, panie dziu, psia ci mać!

— Pani — rzekł Łanowski — jeśli możesz mi dopomódz, zaufaj mi. Na to, czego ty sama krajowi i ludzkości najlepszego życzyć możesz, przysięgam ci, iż dzieło, którego chcę dokonać, święte jest, jak miłość matki do dziecka!

— W którem to uczuciu niema zmazy, Corpo di Bacco! — podparł Szafrański.

Korecką, która sama żyła egzaltacyą i upojeniem, owładało wzruszenie.

— Panowie — powiedziała — dajmy na to, że wierzę wam i że chciałabym wam dopomódz, nie pytając na co potrzebujecie aż pięciu milionów franków. Przypuszczam, że zgodziłabym się nawet, gdyby to miała być jakaś ostateczność. Lecz pieniędzy tych nie mam. Mój mąż jest istotnie niezmiernie bogaty. Cukrownie nasze i odkryte świeżo w naszych dobrach kopalnie nafty dają nam obecnie więcej dochodu rocznego niż to, co panowie żądacie, ale ja sama — —

— Za pozwoleniem — przerwał Łanowski — czy gdyby chodziło o jaką świętą dla pani ideę, zawahałaby się pani dla tego sfałszować na wekslu podpis swego męża?

Korecka patrzyła na Łanowskiego niespokojnemi oczyma.

— Nie myślałam o tem nigdy — odpowiedziała.

— Męża pani znam z opinii — rzekł Łanowski — czy mogę mówić?

— Możesz pan.

— Mąż pani jest człowiekiem bogatym, na wszystko obojętnym i najzupełniej nieuczynnym. Pasożyt. Marnuje swoje miliony bez niczyjego pożytku, lub też dusi je w angielskim banku. Idzie o uratowanie ziemi polskiej naprzykład — czy nie byłoby wprost pani obowiązkiem nawet ukraść mu, aby tę ziemię ratować?

Korecką ogarnęło drżenie.

— Lub gdyby w ręku twojem leżało przekupienie jakiegoś kata dzieci polskich, lub dygnitarza, od którego zależy zmiana kursu polityki antypolskiej: czy wahałabyś się, księżno, okraść swego męża w tym celu, lub też wszechmocny jego podpis sfałszować dla banku?

Korecka milczała, drżąc.

— Na Boga, w którego pani wierzysz, nie uczyniłabyś pani tego, wahasz się?! — krzyknął Łanowski.

Korecka miała ochotę zawołać: nie masz pan prawa pytać mię o takie rzeczy! — ale w głosie Łanowskiego było jakieś prawo. Korecka rozpoznała je: było to prawo fanatyzmu, było prawo pytania u człowieka, który sam dla siebie dawno kwestyę rozstrzygnął, było to prawo żądania heroizmu od żołnierzy u wodza, który sam szedł naprzód i walczył. Korecką oblało wewnętrzne gorąco; czuła, że ją Łanowski przygważdża wzrokiem do podwoi, jak Iwan Groźny laską przygważdżał bojarów. Porwała się w sobie i wykrzyknęła:

— Uczyniłabym, choć nie żyłabym potem ani minuty dłużej!

Łanowski popatrzył na nią z politowaniem.

— Polskie dziecko — rzekł — romantyzm. Powinnaś pani potem żyć, nie, aby swoje dzieło widzieć, to zbyt nizkie i małe, ale aby czekać sposobności na drugi, trzeci i czwarty czyn podobny. A zatem?

— Ani okraść, ani sfałszować podpisu mego męża nie mogę — odpowiedziała Korecka.

— Lecz czy ufasz, pani, że dzieło, które ja zamierzam, jest wielkie, święte, Polsce i światu pożyteczne? Konieczne?

Łanowski patrzał na Korecką śmiało, otwarcie i pytająco, Szafrański zaś wrzasnął:

— Na moje siedmdziesiąt z górą lat, na moje walki i rany na każdem polu wolności, na moją nędzę tylu dziesiątków lat, przysięgam ci, obywatelko Korecka, że zamiar obywatela Łanowskiego jest zbawieniem świata!

— Wierzę wam, że chcecie dobrze — rzekła Korecka — choć lękam się, że jesteście szaleni.

— A więc pani — odpowiedział Łanowski — stowarzyszenie nasze będzie panią miało pod obserwacyą; jeśli okażesz się godną ufności, wtajemniczymy cię w dzieło.

— Dozór policyjny?

— Próba zbawców świata. Zawiązałem tu towarzystwo, w którem spotkałabyś pani nawet swoich prywatnych znajomych, do którego należą robotnicy i książęta, jak ty, pani.

— Wolni mularze? Czy czarna ręka?

— To tajemnica. Ani jedno, ani drugie.

— Pan jesteś prezesem?

— Ja — rzekł z dumą Łanowski.

W Koreckiej poczęła się rozgrzewać krew. Kazała podać koniak i stare wino francuskie. Zaczęła pić.

Po drugim, czy trzecim kielichu prastarego burgundu Szafrański zanucił:

„Katarzyno, w co uderzasz rydlem?
Jest li to skarb, czy kochanka trup?" i t. d.

Po czwartym zaś zaintonował:

„Precz, stary świecie, z drogi zejdź!
„Chcemy usiąść na wieżach przeznaczeń..."
i t. d.

Korecka piła. Piła, aby spełnić to, czego od niej żądał Łanowski. Piła, aby zagłuszyć w sobie wszelki rozsądek, wszelki wstrętny jej coraz więcej „zdrowy sens". Wiedziała, że na trzeźwo Łanowskiemu musi odmówić i odmówi, a gdyby przyrzekła będzie się sama siebie wstydzić, zrobi bowiem szaleństwo. Lecz ona chciała być szaloną. Szaloną już była swoją miłością, swojem szczęściem; szaloną gdy posyłała do Spalato wszystkie swoje pieniądze i zastawiła wszystkie swoje klejnoty. Nie jestem już rubinową księżną — myślała — niech będę szaloną... I nagle, stawiając mocno kieliszek na stole, rzekła:

— A więc dobrze — będziecie mieli pieniądze!

Naówczas Szafrański ryknął głośno:

Hurra! I wiwat jest!
Pułk piąty kirasyerów do broni!...

— Będziecie pieniądze mieli — mówiła rozpalona burgundem Korecka — choćby dlatego że jestem ciekawa, co pan chcesz dokonać, choćby dlatego, aby się stało coś szalonego...

— Do szalonych należy świat, putta Wenus florencka! — wtrącił Szafrański.

— Dostanę je bardzo łatwo. W świecie, w którym ja się tu obracam, są ludzie, dla których pięć milionów franków jest drobnostką. Czemże jest milion dolarów dla mego przyjaciela Wiliama Cartera z Chicago, albo dla mych przyjaciół miliarderów Stefensonów z Nowego Jorku? Czem jest pięć milionów franków dla barona Jakuba Grünszpana, albo dla bankiera Maurycego Kohna z Manchesteru, który ma pół miliona funtów, to jest przeszło dwanaście milionów franków rocznego dochodu? Każdy z nich machnie ręką na tę parę milionów, byle mógł mnie, powiernicy księcia Manuela Salvatora i przyjaciółce starej księżny Klotyldy Immakulaty, usłużyć. Dla mnie zaś też niczem nie będzie ogra-

z aktu odsłonięcia, dalej fotografie niemal wszystkich członków komitetu budowy pomnika Kościuszki.

Opisy uroczystości zajmują całe strony, a każde słowo tchnie dla nas sympatyą. Na Kongres Polski wszystkie niemal dzienniki przysłały swych sprawozdawców a „The Evening Star“ w specyalnem zawiadomieniu podaje, że zamieszczać będzie najbardziej drobiazgowe sprawozdania z przebiegu obrad Kongresu. Niemal wszystkie tygodniowe i miesięczne pisma anglo-amerykańskie, tak zwane „magazyny“ wysłały do Waszyngtonu cały sztab swych sprawozdawców i fotografów, którzy zdjęli mnóstwo fotografij z ważniejszych momentów odsłonięcia pomników i pochodu, a także z bankietu i Kongresu. To też numery najbliższe pism ilustrowanych będą pełne wspomnień z wielkich dni polskich w Waszyngtonie.

Oto szczegóły dalsze o uroczystości odsłonięcia pomników Pułaskiego i Kościuszki. W następnym artykule uzupełnimy korespondencyę, opisującą przebieg obrad Kongresu.

Pichon w Londynie.

Pogrzeb króla Edwarda był przedewszystkiem wspaniałą manifestacyą żałobną narodu angielskiego, następnie bardzo dobitnem unaocznieniem światowej potęgi imperyum brytyjskiego, a wreszcie dobrą, gdyż nie wpadającą zbytnio w oczy sposobnością do politycznych spotkań, nieprzewidzianych formalnie, a jednak dobrze obmyślanych z góry. Z pośród mocarstw, dla których zgon króla Edwarda stał się momentem wielkiej doniosłości, wymienić należy przedewszystkiem Francyę i Niemcy, to też przedstawiciele ich przybyli na uroczystości pogrzebowe zarówno jako goście żałobni, jako też w roli wysłanników politycznych.

Francya najgłębiej odczuła śmierć króla Edwarda, a w Paryżu od chwili zgonu jego aż do chwili złożenia zwłok na wieczny spoczynek powiewało mnóstwo flag żałobnych. I nic dziwnego. Wszakże serdeczne stosunki — „entante cordiale“ pomiędzy Francyą i Anglią — to nieledwie osobiste dzieło Edwarda VII, tem bardziej świadczące o jego zdolnościach dyplomatycznych, że oba te państwa i narody uważały się nie tak dawno jeszcze za „wrogów dziedzicznych“. Po bardzo dotkliwem upokorzeniu, którego Francya doznała ze strony Anglii w Faszodzie, w sercach francuskich rozgorzała do Anglii nienawiść, która później znalazła swój wyraz podczas wojny boerskiej, gdy Krügera, prezydenta Transwaalu, przyjmowano we Francyi w sposób demonstracyjnie tryumfalny. Wtedy to królowa Wiktorya zaniechała corocznego pobytu na Riwierze francuskiej, a król Edward, jako ówczesny ks. Walli, wyrzekł się wycieczek do Paryża.

Tę nienawiść przemienił w przyjaźń król Edward, zasiadłszy na tronie po śmierci matki swojej. Porzucił sławione przez Chamberlaina hasło „splendid isolation“ i uczynił silny zwrot ku Francyi z bardzo wyraźną tendencyą przeciwko Niemcom, tendencyą, której wojowniczą cechę podniósł bez ogródek ówczesny francuski minister spraw zagranicznych Delcassé. W królu Edwardzie upatrywała Francya swojego przyjaciela i orędownika. Po śmierci jego musiała zaniepokoić się dyplomacya republiki, wiedząc, że jak Edward zmienił wielce gruntownie politykę swojej poprzedniczki, królowej Wiktoryi, tak znowu uczynić to może choćby w mniejszym stopniu następca Edwarda. A ten mniejszy stopień byłby dla Francyi bardzo dotkliwą porażką, jeżeli nie klęską.

Minister spraw zagranicznych, Pichon, przybywszy na pogrzeb na czele misyi francuskiej, musiał, o ile to zgadzało się z nastrojem chwili, wybadać, ażali w tym kierunku nie grozi Francyi niebezpieczeństwo. Wywiady wypadły widocznie pomyślnie, gdyż obecnie po powrocie Pichona do Paryża tamtejsze Koła polityczne nie ukrywają swojego zadowolenia z powodu przyjęcia, jakiem dwór angielski z woli króla zaszczycił przedstawiciela Francyi. Jak wiadomo, Pichon sam jeden obok Roosevelta zasiadł w pałacu królewskim do uczty w gronie panujących i książąt krwi. Również niezwykłym był sposób, w jaki rodzina królewska podziękowała narodowi francuskiemu za okazane współczucie, a królowa-wdowa osobno wezwała Pichona, ażeby mu wyrazić swoją wdzięczność.

Co najważniejsze w tym wypadku — król Jerzy rozmawiał dłużej z Pichonem, okazując — jak się wyrażają telegramy — tendencyę utrwalenia przyjaźni francusko-angielskiej. Tę samą tendencyę okazał angielski minister spraw zagranicznych Grey, poruszywszy cały szereg doniosłych spraw z polityki międzynarodowej, które tutaj pomijamy jako nie należące do niniejszych dociekań. Tak więc dyplomacya francuska nie ma powodu do niepokojenia się.

Przejdźmy teraz do Niemiec. — Jeżeli cesarz Wilhelm wziął osobiście udział w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu królowi — to nie może to wcale zadziwić wobec faktu, że król Edward był jego wujem. Wprawdzie z tytułu pokrewieństwa powinien był i car udać się do Londynu, ale car nie przedsiębierze o ile możności podróży i unika tłumów ludzkich z powodu obawy przed zamachami. Jeżeli jednakże podróż cesarza Wilhelma do Londynu była zupełnie naturalną, to niezwykłą bądź co bądź okolicznością były telegramy z Berlina, które równocześnie z wyjazdem Wilhelma doniosły, że cesarz niemiecki odbędzie „bardzo ważną“ konferencyę z Pichonem.

I rzeczywiście Wilhelm we właściwy sobie impulsywny sposób zbliżył się po uczcie do Pichona i rozmawiał z nim czas dłuższy. Podobno treścią rozmowy miała być sprawa pokoju — ale treść, nieznaną dotąd autentycznie, możemy pominąć, sam bowiem fakt konferencyi należy do niezwykłych i jest nowym umizgiem Prus do Francyi. Półurzędowy dziennik paryski „Temps“ pisze w tej sprawie: „Nie zdradzimy żadnej tajemnicy, jeżeli doniesiemy, że cesarz i nasz minister spraw zagranicznych dali wyraz ufności w przyszłość materyalnego pokoju, tudzież harmonii, opartej na zaszczytnych transakcyach, o ile one są możliwe. Francya i Niemcy od kilku miesięcy wprowadzały w czyn tę harmonię. Urzeczywistniły ją pod pewnym względem, nie uchybiając obopólnej godności“. Tajemniczy ten komentarz równie tajemniczo wyjaśnia „Berliner Tageblatt“ w korespondencyi z Paryża, w której czytamy pomiędzy innemi: „Co ma na myśli „Temps“, to nie jest tajemnicą dla kół świadomych stanu rzeczy. Od pewnego czasu przyszła pomiędzy Francyą a Niemcami rzeczywiście do skutku ugoda, która nie ma wprawdzie z polityką bezpośredniej łączności. ale dla obu krajów już wydała pewien pożytek. Na razie nie jest pożądanem podawanie szczegółów“.

Powtarzamy, że sam fakt konferencyi Wilhelma z Pichonem jest ważny, bez względu na jej treść, a wobec tego nie będziemy dociekać czy wymieniona ugoda obejmuje finansowo-przemysłowe sprawy Maroka, czy inne kwestye. Niemniej ważną jest okoliczność, że paryska prasa na ogół zupełnie ignoruje te pokojowe zapędy cesarza Wilhelma. W telegramie z Paryża stwierdza to „Neue Freie Presse“, będąca często tubą Berlina. „Żaden dziennik — czytamy w owym telegramie — nie wspomina o doniosłych oświadczeniach cesarza Wilhelma i nie poświęca im uwagi. Trzeba stwierdzić fakt, że słowa cesarza nie wywołały tutaj żadnego echa.“

Nic dziwnego. Prusy pracowały nad tem usilnie, ażeby sobie Francyę zupełnie zrazić. Anglia nie zapomni Wilhelmowi telegramu do Krügera, Francya nie zapomni mu osobistych intryg w Marokku. To, co Wilhelm prawił obecnie Pichonowi, uważają Francuzi po prostu za „façon de parler“, za „gadaninę“.

Katastrofa łodzi podwodnej.

Marynarka francuska okryła się znowu żałobą z powodu zatonięcia łodzi podwodnej „Pluviose“, która odbywała ćwiczenia pod Calais. Cała załoga, złożona z 22 marynarzy i 3 oficerów jest stracona. Co do przyczyn tej tej katastrofy można obecnie snuć tylko domysły. Nie wiadomo, czy łódź została przedziurawiona, czy też nastąpił wybuch benzyny, a skutkiem tego nie wiadomo też, czy załoga utonęła, czy udusiła się, czy wreszcie spłonęła.

Zajmujący feljoton o tonącej łodzi podwodnej ogłosił jeden z wiedeńskich dzienników „Zeit“. W feljetonie tym pewien oficer austryackiej marynarki pod pseudonimem „Bachgarten“ opisuje w sposób pamiętnikarski losy tonącej łodzi. Dziennik ma być pisany w łodzi na dnie morza.

„Dzisiaj wieczorem — pisze tedy ów oficer — spostrzegliśmy, że woda dostaje się do oddziału maszyn. Rozpoczęły natychmiast pracować pompy, ale nagle łódź otrzymała uderzenie ponad sterem, przez co uszkodzoną została oś śruby po tej stronie. Wkrótce łódź zaczęła tonąć. Jak się zdaje, uderzenie otrzymaliśmy od jednej z łodzi podwodnych, które z nami manewrowały.

„Podczas uderzenia wypompowany „trimmtank“, to jest komorę z balastem wody, napełniła znowu woda. Komenda: „Ciśnienie powietrza do wieży!“ — celem wydobycia się z pod wody, nie została wykonana, gdyż podoficerowie przez silne uderzenie zostali wrzuceni do oddziału z maszynami, a zresztą skutkiem spadających narzędzi, kubłów, a nawet ludzi, niknął wszelki głos pośród huku i brzęku.

„Łódź zanurzyła się z szybkością około 6 węzłów. Wreszcie nastała cisza i usłyszano ponowną komendę: „Ciśnienie powietrza do wieży! Cała załoga naprzód!“ Manometr głębinowy pokazywał 60 metrów pod wodą, a łódź ciągle szła na dół. Zagrzmiała dalsza komenda, ale zanim zdołano ją wykonać, usłyszano z oddziału maszyn huk rozlatujących się części żelaza. W ciemności słychać było bieganie ludzi, jęki rannych i konających, a wreszcie straszne krzyki oszalałego marynarza: „Ogień! Palę się! Dusimy się! Powietrza! Otwierać wieżę!“

„Szybko“ odkręciliśmy lampy ze światłem rezerwowem, a gdy ja otrzymałem rozkaz pozostania na moim posterunku i nikogo do luki nie dopuszczać, komendant poszedł na dół łodzi. W najbliższej chwili usłyszałem jak torpedomistrz wołał: „Spuścić wentyle! Nie otwierać!“ A potem usłyszałem uderzenia o podłogę ciał walczących i krzyk: „Psie! Precz od wentylów!“

„Nagle zjawiły się głowy drugiego i trzeciego podoficera maszynowego, robotnika torpedowego i trzeciego elektrotechnika w dolnym otworze wieży. Trupie twarze świadczyły o strasznem przerażeniu. Wszyscy czterej uwięzli w otworze i nie mogli się ruszyć. Po chwili z tego kłębu ciał, wynurzyła się głowa podoficera Perkowicza. Gdy uwolnił jedno ramię, zaczął się obracać gwałtownie i w reszcie przecisnął się przez otwór, zgniotłszy towarzyszom klatki piersiowe. Chrzęst łamanych żeber pozbawił mnie zmysłów i niewiem, w jaki sposób zdołałem urwać podstawę górnej przykrywy wieżowej. Tą podstawą biłem w głowę Perkowicza, aż straciłem przytomność,

„Gdy odzyskałem zmysły, usłyszałem pieśni pobożne, które śpiewał przy maszynach obłąkany elektrotechnik. Podemną leżał Perkowicz ze strzaskaną głową na trupach czterech towarzyszy. W oddziale maszyn pośród ich szczątków leżały zwłoki drugiego i trzeciego eletrotechnika, tudzież pomocnika maszynisty. Za motorami siedział na podłodzę starszy elektrotechnik i spoglądał na mnie obłąkanym wzrokiem.

„W odziale oficerskim siedział na budce komendant z zamkniętemi oczami. Przy wentylach wodnych leżały znowu cztery zwłoki. Pierwszy maszynista trzymał w ręce stężałej ogromny pilnik. Głowę miał zmiażdżoną i poznałem go tylko po mundurze. Torpedomistrz miał przegryzione gardło, a reszta zwłok pokryta była ranami. Widocznie ludzie ci walczyli na śmierć i życie, aż wreszcie zwycięsko wyszedł z walki Perkowicz.

„Ponieważ wszystkie butelki napompowane były na 150 atmosfer, więc w łodzi musiało być ciśnienie 2 atmosfer. Gdy chciałem wrócić do maszyn, zastąpił mi drogę komendant i zapytał:

— Gdzie jest Perkowicz?

— Martwy.

— Czyś go?...

— Tak, panie komendancie — odrzekłem.

„Komendant po chwilowej rozmowie zachwiał się i musiał usiąść. Teraz dopiero spostrzegłem, że z pod czapki jego płynie struga krwi. Wydał jeszcze jakiś rozkaz i zemdlał. W oddziale maszyn zegar wydzwonił dziewiątą.

„Nazajutrz komendant umarł. Za pomocą pompy ręcznej usuwam balast wewnętrzny, po litrze na minutę. Po 9 godzinach pracy usnąłem. Nie wiem, jak długo spałem. Może 10 godzin, może dłużej. Nie długo wytrzymam ciśnienie powietrza w łodzi. Czuję mdłości i tracę zmysły... Teraz upadam. Ojcze nasz... Ojcze nasz“.

W 8 dni później wydobyto łódź z wody. Same zwłoki w strasznym stanie.

Warstaty studenckie.

Rozwój fizyczny młodzieży i wyrobienie w niej pewnej praktycznej zręczności jest wynikiem tej mądrej maksymy wychowawczej, że rozwój umysłowy powinien się ściśle łączyć z rozwojem ciała. Nieodżałowanej pamięci drowi Jordanowi miasto nasze zawdzięcza zorganizowanie jednej takiej instytucyi naukowej, gdzie uczniowie szkół średnich w godzinach popołudniowych mają sposobność rozwinięcia i wykazania swojej zręczności fizycznej. Instytucyą tą są warstaty studenckie, założone w r. 1906, utrzymywane obecnie kosztem gminy, kraju i państwa. Celem warstatu jest wyrobienie praktycznej inteligencyi, samodzielności oraz obrotności życiowej przy równoczesnem zaznajomieniu się ze stroną techniczną drzewa i metalu, a wreszcie poznanie sposobu używania narzędzi do obróbki tego materyału. Kierownikiem warstatów jest Teofil Orszulski, nauczyciel szkół miejskich, a kuratorem radca miejski Dr Wasung.

Warstat urządzony został na 20 uczniów, którzy pracują w nim w godzinach popołudniowych, co drugi dzień po dwie godziny. Obecnie jest 6 oddziałów, w których z powodu znacznej liczby zgłaszających się, zamiast 120, pracuje 136 uczniów. Warstat obejmuje działy: stolarski, tokarski, snycerski, wypalanie na drzewie, roboty piłeczkowe oraz obróbki żelaza. Uczniowie pracują podług wzorów, specyalnie dla nich ułożonych, wyczerpujących wszelkie trudności techniczne danego działu; nadto wyrabiają przedmioty praktyczne, najczęściej własnego pomysłu.

Przedmioty, wykonane w ostatnim roku, wystawiono 25 b. m. w jednej ze sal magistratu, gdzie wielu radców miejskich miało sposobność przedmioty te oglądać. Będą one wysłane na wystawę hygieny szkolnej do Paryża, mającą się odbyć w pierwszych dniach sierpnia b. r.

Prace te obejmują 52 okazów i chlubnie świadczą o młodej instytucyi, która w krótkim stosunkowo czasie zdołała wyrobić u uczniów dużą zręczność i smak estetyczny. Wśród okazów tych brak tylko robót ręcznych w tekturze i modelowania w gipsie i glinie, któreby mogli wykonywać uczniowie fizycznie słabiej rozwinięci, jak to się praktykuje za granicą, np. w Jenie.

Zbytecznem byłoby dodawać, jak doniosłe znaczenie ma taki warsztat studencki dla rozwoju fantazyi i myśli twórczej u uczniów.

Z przedmiotów, które wysłane będą na wystawę, niektóre budzić muszą już dziś zdumienie precyzyjnością swojego wykonania. Roboty snycerskie zwłaszcza chlubnie świadczą o gorliwości nauczyciela oraz pieczołowitości kuratora.

Osobna broszura w języku francuskim, wydana przez krajowy komitet wystawy, daje pogląd na rozwój warsztatu.

B. B.

Kronika.

Kraków, 28 maja.

Pamięci Elizy Orzeszkowej. Koło pań T. S. L. w Krakowie uchwaliło na onegdajszem nadzwyczajnem posiedzeniu jedną ze swych czytelń nazwać imieniem Elizy Orzeszkowej i przedłożyć zarządowi głównemu T. S. L. wniosek, aby jednę ze szkół kresowych, powstających w r. b., nazwać imieniem wielkiej pisarki.

Koło pań otrzymało z Pragi od „Żeńskiego klubu czeskiego“ w pięknych słowach zredagowane pismo, wyrażające żal z powodu zgonu ś. p. Elizy Orzeszkowej.

Komitet ogólno-akademicki dla uczczenia rocznicy grunwaldzkiej na posiedzeniach 23 i 26 b. m. zajmował się w dalszym ciągu programem akad. obchodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Przedewszystkiem uchwalono na zakończenie „Dnia grunwaldzkiego na uniwersytecie“ urządzić uroczysty wiec młodzieży, na którym mają przemówić przedstawiciele poszczególnych odłamów o znaczeniu obchodu grunwaldzkiego. Wiec będzie miał charakter manifestacyjny — bez dyskusyi. Przemawiających mają wydelegować następujące stowarzyszenia: „Spójnia“, „Promień“, „Związek akad.“, „Czytelnia akad.“, „Zjednoczenie“, i „Polonia“. Prócz tego postanowiono urządzić przedstawienie teatralne dla publiczności bezpłatne, siłami „Koła miłośników dramatu klasycz.“ i amatorskiemi, wreszcie szereg odczytów dla ludu w Krakowie i na prowincyi w porozumieniu z instytucyami oświatowemi, skupiającemi młodzież akad. Co się tyczy udziału młodzieży w obchodzie ogólno-obywatel., to postanowiono przyłączyć się do pochodu pod pomnik Jagiełły i ewentualnie domagać się przemówienia przedstawiciela młodzieży. Celem pokrycia kosztów obchodu akad. postanowiono między innemi zwrócić się do różnych instytucyi w kraju z prośbą o subwencye.

Z teatru miejskiego. Ze względu na wyjątkowe zainteresowanie, jakie wzbudziła zapowiedź wystawienia „Madame sans-gêne“, teatr miejski daje tę interesującą komedyę trzy razy z rzędu, t. j. dziś, jutro i pojutrze. Jutro na przedstawieniu popołudniowem dane będą pełne humoru: „Komedya o człowieku, który poślubił niemowę“ i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“.

We wtorek daną będzie po raz pierwszy sztuka p. Machiavela „Mandragora“. Wystąpi w niej p. p. Honorata Leszczyńska.

Dnia 5 czerwca rozpoczynają się gościnne występy p. Aleksandra Zelwerowicza.

Festyny. Jutro odbędzie się w parku Jordana festyn, z którego dochód przypadnie dla sierót, zostających pod nadzorem Rady Opiekuńczej i zakładu opuszczonych chłopców w Pawlikowicach. Liczny i energiczny komitet, złożony z pań i panów, znanych z filantropii, postanowił festyn ten urządzić wspaniale, urozmaicając go wielu nowościami i niespodziankami. Wymieniamy tu tylko: ogrodowy salon sztuki z losowaniem dzieł pierwszorzędnej wartości, pocztę latającą, kinematograf, obrazy świetlne, zdjęcia portretowe natychmiastowe na losy, bazar wyrobów szkółki robót, założonej i utrzymywanej przez radę opiekuńczą, stoliki dzieci z zabawkami i łakociami, wreszcie doskonałą orkiestrę etc. Nowością będzie „Westalka przyszłości“, której trafne wróżby zdumiewać będą darem odgadywania losu. Wielką atrakcyę stanowić też będzie niespodzianka w wozie Drzymały. Spodziewać się słusznie należy, że nietylko ci, co dostępni są dla idei ofiarności na cele wzniosłe, do jakich należą zadania wyż wymienionych instytucyj, ale i ciekawi, a żądni wrażeń, nawet i najmłodsi, pospieszą na ów festyn dla dobra dziecka.

W pierwszych dniach czerwca w parku Jordana odbędzie się festyn na rzecz zapomóg stypendyalnych dla słuchaczek Uniw. Jag. Szczegółowy program będzie wkrótce ogłoszony.

Muzyka kościelna. „Lutnia“ pod kierunkiem dyr. Steibelta śpiewać będzie w niedzielę w kościele N. P. Maryi podczas ostatniej mszy św. o g. 12-ej i wykona: Cherubiniego „O salutaris“ (duet z tow. orkiestry), Niedermeyera „Pater noster“ (sopran solo, chór i orkiestra), Gounoda „Hymn“ i „Ave verum“ (baryton solo, chór i orkiestra), Czajkowskiego „Tantum ergo“ (chór a capella). W wykonaniu weźmie udział orkiestra 13 p. p. oraz zespół solistek szkoły prof. Marso: pp. Hoffman, Siemieńska, Sztremer, panowie: Tukatsch, Zakrzewski. Podczas mszy św. odbędzie się kwesta na rzecz „Biura sprawdzań“ opiekującego się, pod prezydencyą Andrzejowej hr. Potockiej, najuboższą ludnością miasta.

Z Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie. Jak donieśliśmy, wczoraj po południu odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego, celem dokonania powtórnych wyborów Rady nadzorczej z powodu unieważnienia poprzednich. Zgromadzenie wczorajsze, które odbyło się przy nadzwyczaj licznym udziale członków nie doprowadziło jednak do rezultatu, albowiem przewodniczący z powodu pewnych nieformalności, jakie się ujawniły w czasie głosowania, unieważnił wybory. W najbliższej przyszłości odbędzie się więc powtórne nadzwyczajne zgromadzenie członków zwołane w tej sprawie.

Wystawa prac amatorskich funkcyonaryuszy kolejowych. Zamknięcie wystawy prac amatorskich funkcyonaryuszy kolejowych w tutejszej sali Strzeleckiej nastąpi bezwarunkowo we wtorek dnia 31 maja b. r. o godz. 7 wieczorem. Wystawa ta cieszy się ciągle nadzwyczaj wielką frekwencyą publiczności. Chcąc umożliwić gremialne zwiedzanie tej wystawy młodzieży szkolnej zniżył komitet cenę biletów wstępu dla takich wycieczek na kwotę 10 halerzy od osoby. W ostatnim dniu wystawy nastąpi rozprzedaż niektórych przedmiotów przez właścicieli na cele wystawy dobrowolnie ofiarowanych.

Na rzecz budowy Domu akademickiego dla słuchaczek Uniwer. Jagiell. dano w ubiegłym tygodniu przedstawienie „Nory“ w teatrze miejskim. Przedstawienie dało czystego dochodu okazałą sumę 704 koron 62 hal. Komitet budowy Domu składa serdeczne podziękowanie dyrektorowi Solskiemu za użyczenie jednego z wieczorów teatralnych, pani Solskiej wyraża głęboką wdzięczność za popieranie sprawy Domu i uczynienie z wyżej wymienionego przedstawienia prawdziwej uczty artystycznej.

Kolonie wakacyjne dla seminarzystek. Przedstawienie amatorskie połączone z rautem, które się odbyło 24 kwietnia na dochód kolonii wakacyjnych seminarzystek, przyniosło dochodu brutto 1380 kor. 60 h. W bieżącym roku dzięki ofiarności społeczeństwa kolonia zostanie rozszerzona, mianowicie wysłane będą na letni pobyt seminarzystki w liczbie 16 na każdy miesiąc wakacyi. W roku ubiegłym korzystało z letniego pobytu 24 uczenice, w tym roku będzie przez lato przebywać na wsi 32 seminarzystki.

Wycieczki w Krakowie. Od kilku dni rozpoczął się już przyjazd wycieczek włościańskich i mło-

niczyć moje wydatki różne i w przeciągu jakich pięciu lat dług ten zwrócić. Nie pytam panów nawet na co chcecie, byle to było coś wielkiego, coś olbrzymiego, coś nowego i szalonego! Niech szaleje świat!

Korecka czuła jaką tym wykrzykiem czyni sobie ulgę, jak wlewa balsam w otwartą ranę tego niepokoju, który tkwił głęboko, w samym rdzeniu jej jestestwa; jak wywołuje to, czego szukała, czego pragnęła: w czemby utonęła, utonąć mogła.

— Za tydzień będziesz pan miał pieniądze — dokończyła do Łanowskiego.

Ale odpowiedź Łanowskiego zgłuszył Szafrański, który ryczał:

W mojem oku tkwi ździebełko słomy —
halloli, hallola, halloli,
gdy mię spotkasz, będę niewidomy —
halloli, hallola, halloli
ha! ha!... i t. d. —

Dwaj lokaje wzruszali za drzwiami ramionami.

— Przyjdźcie panowie za tydzień, wręczę wam pięć milionów franków; w papierach; jeśli będę miała wcześniej, dam znać do pana Szafrańskiego. Tylko zróbcie coś wielkiego, coś szalonego, jak ja szaloną jestem, że nie wiedząc na co i nie znając was, dam je wam!

— Może księżna być pewną — odrzekł Łanowski, który miał głowę mocną i zachował zupełną trzeźwość umysłu.

Szafrański wytoczył się z drzwi, rozepchnął lokai i spływał ze schodów drąc się na całe gardło:

O cudny maju, miesiącu słowików,
usłysz mnie Święta Agnieszko z Treviso!...

. . . .

(C. d. n.)

Predella w Salzburgu.

W tutejszem Carolino-Augusteum znajduje się po dziś dzień nierozpoznane wielkie dzieło sztuki. Metryka jego podana nam przez zarząd Muzeum twierdzi, że dzieło to jest predellą z nieisniejącego już ołtarza, pochodzi zaś ze „starego mieszczańskiego salzburskiego domu“. Od pierwszego spojrzenia aż do ostatniego momentu najszczegółowszego badania rośnie niezachwiana pewność, że spotkało nas niezmierne szczęście i niezmierny zaszczyt znalezienia nowego dzieła Wita Stwosza.

Że predella salzburska jest dziełem wielkiego polskiego rzeźbiarza, dowodzimy następującemi szczegółami:

1) Predella jest parafrazą takiejże predelli w krakowskim Maryackim ołtarzu. 2) Wszystkie, bez wyjątku wszystkie figury salzburskiej rzeźby są innem wypowiedzeniem takiejże jednak koncepcyi artystycznej krakowskiej predelli. 3) W każdym calu rzeźby jest piętno techniki Stwosza. 4) Twórca posługuje się temi samemi środkami, co autor Maryackiego ołtarza. Mając rzeźbić piętnaście figur w trudnej i dziwacznej pozycyi siedzenia na gałęziach drzewa Jessego, osadza je tak samo, jak w Maryackim ołtarzu, dziwaczna pozycya stwarza dziwaczne ruchy zwłaszcza budowanie ruchów ciała, i rozrzucenie nóg jest identycznie takiem samem, jak w Maryackim ołtarzu. 5) O ile uczniowie i naśladowcy Stwosza bardzo często ruchy jego i linię jego powtarzają, o tyle ten bez granic w koncepcyę artystyczną bogaty geniusz w swych własnoręcznie rzeźbionych dziełach bardzo rzadko się powtarza. A przecież wśród piętnastu figur salzburskiej predelli raz się powtórzył, a mianowicie w figurze szóstej z rzędu i dał więcej niż parafrazę, bo kopię uczonego, umieszczonego w krakowskim reliefie „Chrystus naucza w świątyni“, pod postacią Jezusa. 6) Aby wyczerpać ogrom Stwoszowskich akcentów w salcburskiej predelli, trzeba spisać całą broszurę parafraz i analogii; przestarzała to metoda zastępować fotografię powodzią słów — odsyłamy więc czytelnika do oryginału lub fotografii.

* * *

Jest wykluczonem, aby salzburska rzeźba była kopią lub też naśladownictwem krakowskiej. Naśladowca byłby stworzył rzecz od oryginału gorszą, salcburska predella krakowskiej nietylko nie ustępuje ale niesłychaną delikatnością wykonania do pewnego stopnia nad nią góruje. Nie podzielam wcale zapatrywania tych, którzy sądzą, że figury krakowskiej predelli są pośledniejsze od innych rzeźb z ołtarza, że wykonał je może czeladnik Stwosza — owszem, te dekoracyjne wprawdzie, ale pełne charakteru krakowskie figury wyszły z samejże ręki arcymistrza — przyznać jednak należy, że mniejsza w nich dbałość a większy pośpiech, niż w głównej scenie Maryackiego dzieła.

Otóż odnośnie do krakowskich figur w salzburskich jest postęp i rozwój. Genialny autor gotyckiego Maryackiego ołtarza wchłonął w siebie tchnienie renesansu i teraz, w sześćdziesiątych latach żywota, stoi na szczycie swej potęgi. N. Panna, karmiąca dziecię w salcburskiej predelli, prorok, który jej na harfie przygrywa, należą do najlepszych natchnień Stwosza.

* * *

Salzburska predella góruje nad krakowską tem, że jest cała i kompletna. Jak wiadomo, krakowska nie doszła do naszych czasów w oryginalnym stanie. Brakuje kilku figur, co najważniejsza zaś brakuje w Krakowie figury N. Panny i Jessego, z którego piersi drzewo Jessego wyrasta. Ostatnia restauracya rozporządziła się odziedziczonym materyałem jak mogła i umiała, według swego widzimisię figurami rozporządzając, sploty roślinne, gałęzie drzewa Jessego uzupełniając. Dziś posiadamy kompletne i zupełne dzieło Stwosza, dziś zdobywamy wzór, jak krakowska predella wyglądać powinna, na salzburskim toż całokształcie wzorować się będzie przyszła restauracya.

* * *

Według naszego przekonania, arcydzieło salzburskie powstało między rokiem 1500 a 1503. W r. 1499 rzeźbi Stwosz trzy przepojone duchem gotycyzmu reliefy kamienne w kościele św. Sebalda, po roku 1504 rzeźbi swe arcydzieło w St. Wolfgang, na którem czuć już silny prąd i wpływ odrodzenia, w r. 1506, jak tego gdzieindziej dowiedliśmy, rzeźbi mistrzowską grupę „Sędziego Niesprawiedliwego“, której w dniu 20 marca 1506 rada miasta Norymbergii w kościele przybić nie pozwala. Ostatnie dzieło, to już szczery renesans i zapowiedź „Pozdrowienia Anielskiego“, tego, jak twierdzi dr Reber, pierwszego w Norymberdze renesansowego dzieła. Charakterem techniki wymienionych dzieł uzasadniamy datę powstania salzburskiej predelli. To dzieło, stojące na przełomie gotyku i renesansu, to dzieło, stojące na przełomie techniki Stwosza, powstało po roku 1499 a przed rokiem 1504. Domysł nasz potwierdzają daty żywota Stwosza. Wówczas to właśnie Stwosz często bawi w krajach alpejskich, kwit jego zwiastuje nam, że w dniu 19 sierpnia 1503 bawi w Alpach w Schwaz.

* * *

Predella salcburska uczy nas, kto był wzorem i nauczycielem niemieckich sławnych „Kleinmeistrów“, kto był twórcą sławnej norymberskiej „Kleinkunst“. Neudörffer pisze w życiorysie Stwosza: „Spadkobiercy rajcy Kolera mieli przybitego na krzyżu Jezusa, jest on nie o wiele dłuższy od rozpięcia dłoni, a rajca Koler, który był miłośnikiem sztuki i rozumiał się na niej, na 40 fl. sobie ten krucyfiks cenił, z czego widać, co za rozum ten Stwosz miał.“ Krucyfiks ten niestety zaginął, został nam jednak predella salzburska, której drobne figury dają nam obraz, jaką wartość artystyczną musiał miec ów krucyfiks. Zapiska Neudörffera i istniejąca salzburska rzeźba są mistrzowskiemi prawzorami norymberskiej „Kleinkunst“, dzieła Flötnera i Labenwolfa są niedorastającem do wysokości pierwowzoru echem genialnego „Kleinmeistra“, autora krucyfiksu i predelli. Wielka sztuka niemiecka, wielka era Dürrera i Holbeina powstała z łaski Stwosza i polskiej Kazimierzowskiej kultury, z tegoż polskiego źródła wyszła i norymberska „Kleinkunst“. Z Polski i z ręki Stwosza wyleciała orłem najwyższych artystycznych natchnień i wypowiedzeń — wróciła do Polski po śmierci Stwosza epigońskiem dziełem tak artystycznie drugorzędnem, jak relief Flötnera, Labenwolffa i Bayera na srebrnym Zygmuntowskim ołtarzu.

* * *

Przy innej sposobności mówić będziemy o salzburskim ołtarzu „Ukrzyżowanie“, dziś składam serdeczne podziękowanie zarządowi Carolino-Augusteum za szczerą a bezinteresowną pomoc, jakiej nam przy studyach nad dziełem Stwosza użyczył. Darowanie fotografii predelli, wielki trud umyślnego dla nas fotografowania „Ukrzyżowania“, za które p. kustosz Muzeum zwrotu i istotnych nawet kosztów przyjąć nie chciał, świadczą o wielkiem jego poświęceniu dla nauki i wysokiej jego kulturze. Z uczuciem wdzięczności żegnamy mury szczęśliwego Muzeum, które posiada wielkie arcydzieło.

Salzburg w maju. *Ludwik Stasiak.*

dzieży szkolnej do Krakowa, celem zwiedzenia pamiątek naszego miasta. Obecnie bawi w Krakowie kilka wycieczek włościańskich ze wschodniej Galicyi, które zwiedzają kolejno muzea i kościoły krakowskie. Na czerwiec i lipiec zapowiedziany jest przyjazd do Krakowa kilka większych wycieczek z różnych dzielnic Polski.

Zakończenie roku szkolnego. W niedzielę dnia 29 b. m., o godzinie 10 rano, odbędzie się w zawodowej szkole uzupełniającej cechu rzeźników i masarzy uroczyste zakończenie roku szkolnego, w budynku szkoły miejskiej im. św. Wojciecha, przy ulicy Biskupiej. Uroczystość poprzedzi nabożeństwo w kościele Pijarów.

W czytelni Kilińskiego T. S. L. odbędzie się jutro wieczór ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 Maja. Początek o g. 7 wieczór. Wstęp dla członków 30. dla gości 40 hal.

Z uniwersytetu. Pani Marya Zajączkowska, rodem z Brodów, otrzymała dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.

Niedogodności pocztowe. Rozsegregowanie poczty nadchodzącej tu o godzinie 10 rano pociągiem wiedeńskim i warszawskim od pewnego czasu stale się opóźnia z powodu niedostatecznej ilości przeznaczonych do tej czynności sił. Dzisiejszą pocztę otrzymaliśmy o godzinie 11·45 tylko w części, gdyż reszty nie zdążono rozpakować. Byłoby ze wszech miar wskazanem, aby przynajmniej tym stronom, które same zgłaszają się po odbiór, ułatwiono otrzymać pocztę, a zwłaszcza redakcyom miejscowym.

T. zw. „automaty“ na dworcu kolejowym w Krakowie, sprzedające cukierki, czekoladę, zapałki i t. d., oddawna już dają publiczności podróżującej powód do słusznych narzekań. Automaty te w znacznej części funkcyonują dobrze tylko w kierunku „przyjmowania“ wrzucanych w nie pieniędzy, równoważników zaś w postaci towarów przeważnie nie wyrzucają. Stąd oburzenie podróżnych, które nie może jednak niestety znaleść należytego wyrazu, wobec braku objektu właściwego, zrozumienia i echa, gdyż automaty stoją naturalnie głuche, nieme i obojętne, a do kogo z ludzi zwrócić się w tej sprawie — niewiadomo. Policyanci posterunkowi ruszają obojętnie ramionami, oficyaliści kolejowi zaś na reklamacye odpowiadają tylko z odcieniem nieco złośliwej wesołości, że takich „wypadków“ bywa codzień z automatami kilkanaście. I wczoraj znowu była taka scenka, że na reklamacyę jednego z „poszkodowanych“ zebrało się zaraz kilka osób, tak samo „nabranych“ przez automat. Jest wprawdzie na jednym z automatów adres dla widocznie przewidzianych z góry przez firmę reklamacyj — ale któż znajdujący się w podróży będzie reklamował pisemnie o stratę 1 lub nawet 10 centów, zwłaszcza że automaty te stoją w ubikacyach III klasy, a wśród jej pasażerów jest w każdym czasie dużo nawet zupełnie niepiśmiennych. Swoją drogą możeby czynniki interesowane mogły zarządzić, ażeby na niefunkcyonujących aparatach umieszczono odpowiednie napisy, aby publiczność nie była wprowadzaną w błąd.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego szkoły przemysłowej uzupełniającej w Podgórzu odbyło się 22 bm. w obecności pp.: Stan. Bodnara starosty miejscowego, Franciszka Maryewskiego burmistrza, Seweryna Udzieli inspektora szkolnego, dra Samuela Aronsohna, inżyniera Karola Rollego, oraz licznie zebranych majstrów miasta.

Po wysłuchaniu uroczystej mszy św. w kościele Bożego Ciała, udała się młodzież tej szkoły w liczbie około 200 do sali przystrojonej w zieleń, a goście wprowadzeni zostali przez dyrektora szkoły do osobnej wystawowej, gdzie mieli sposobność obejrzeć wystawę rysunków młodzieży.

Popis rozpoczął się śpiewem młodzieży pod batutą nauczyciela Jana Kapałki, następnie, po zagajeniu uroczystości przez przewodniczącego wydziału, wygłosił profesor Leon Rzeszowski wszechstronnie wypracowany wykład o Krzyżakach i Grunwaldzie, wreszcie po stosownej przemowie kierownika tego zakładu, Antoniego Mikst einа, odczytali nauczyciele poszczególnych klas klasyfikacye uczniów. Celujący uczniowie w liczbie 19 otrzymali nagrody w książeczkach kasy oszczędności.

Z wyczerpującego sprawozdania zarządu tej szkoły dowiadujemy się, że szkoła ta, założona staraniem gminy miasta Podgórza w r. 1891, a utrzymywana obecnie kosztem gminy rządu i funduszu krajowego, a nadto subwencyonowana przez Izbę handlową i przemysłową w Krakowie oraz radę pow. w Wieliczce pod umiejętną dyrektywą Antoniego Miksteina, w której 10 wyborowych nauczycieli szkoły wydziałowej sumiennie wypełnia swe obowiązki, udzielając po 2 godziny codziennie od 6 do 8, nawet w niedzielę po wspólnym nabożeństwie od 10 do 12 przed południem przepisanych przedmiotów, daje niepłonną rękojmię, że grosz na tę szkołę łożony nie idzie na marne.

Z kraju.

Z Wyciąż piszą nam: W niedzielę 22 maja odbył się u nas uroczysty wieczorek ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 maja, urządzony staraniem Koła T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie i miejscowych sił nauczycielskich, przedewszystkiem pp. Florentyny Strasikówny, Agnieszki Wójcikówny, Karola Gotkiewicza, Antosa i Niewiadomskiego. Wieczorek rozpoczął słowem wstępnem p. Stanisław Józef Lederer, prezes komisyi czytelniano-odczytowej Koła T. S. L. im. Kościuszki w Krakowie. Następnie chór dzieci szkolnych odśpiewał wieniec pieśni polskich, a p. Agnieszka Wójcikówna oddeklamowała z całem odczuciem i zrozumieniem wiersz J. Słowackiego „Bogarodzica“. Kilka monologów, wygłoszonych z dowcipem i humorem przez p. Antosa, wywołało burzę oklasków. Deklamacya pani Ignaszewskiej („Chłopskie serce“ Konopnickiej) również ogólne zyskała uznanie. Na szczególną uwagę zasługuje żywy obraz, przedstawiony przez pp. Strasikównę, Wójcikównę, Ignaszewską, Antosa i dwoje małych dzieci, a przedstawiający rodzinę, błogosławiącą syna, udającego się do powstania. Wieczorek zakończył piękną mową p. Lederer, obiecując w niedzielę, 29 maja, otworzyć u nas czytelnię. Na zakończenie przemówił jeszcze p. Wójcik, poseł do Rady państwa, i podziękował za urządzenie wspaniałego wieczoru.

Wadowice, 26 maja. (Wiec oświatowy). Krakowskie Koło T. S. L. im. T. Kościuszki urządziło w Choczni „grunwaldzki wiec oświatowy“. Wiec zagaił p. Kuliński, poczem przewodniczący, poseł Antoni Styła udzielił głosu p. Kazimierzowi Czarneckiemu, akademikowi z Krakowa, który wygłosił referat „O skutkach ciemnoty i znaczeniu oświaty“. Następnie mówił akademik, p. Alfred Romanowicz o znaczeniu zwycięstwa pod Grunwaldem. „Kwestyę alkoholową i Domów ludowych“ omawiał prezes Eleuteryi p. Stanisław Stączek, p. Michalina Stączkowa referowała „Kwestyę kobiecą na wsi“. Odśpiewaniem „Boże coś Polskę“ zakończono zgromadzenie, które skutek wywarło. Oto na drugi dzień po wiecu odbywały się wybory do rady gminnej, przy których upadli kandydaci-alkoholicy.

Tarnów, 27 maja. (Z Towarzystwa ogrodniczego. — Operetka).

Walne Zgromadzenie członków Twa ogrodniczego, odbyło się onegdaj w sali ratuszowej, pod przewodnictwem dr M. Gałeckiego. Sprawozdanie Towarzystwa wykazuje, że w roku 1909 urządzono 13 fachowych referatów, a nadto kosztem Towarzystwa odbywa się raz w tygodniu nauka ogrodnictwa w Szkole gospodyń wiejskich w Szynwałdzie. Zamknięcie kasowe wykazuje w dochodach i rozchodach 5680 kor. 78 hal.; majątek Towarzystwa wynosi 2869 kor. 12 hal. Zgromadzenie udzieliło wydziałowi absolutoryum jednogłośnie. W końcu w miejsce wylosowanych 4 wydziałowych i 2 zastępców wybrano prof. Tadeusza Dyducha, prof. Godowskiego Maur., prof. Kurowskiego i p. Przybyłkiewicza, a na zastępców pp. Łazarskiego Romana i Studnickiego Mieczysława. Do komisyi kontrolującej weszli pp. Bernaś i Michnik.

Prawdziwie miłą niespodziankę sprawił tarnowskiej publiczności p. Lelewicz, dyrektor teatru poznańskiego, zjechawszy na szereg przedstawień do naszego miasta. Dawano pięć operetek: „Druciarza“, „Zemstę nietoperza“, „Rozwódkę“, „Piękną Helenę“ i „Słodką dziewczynę“. Świetnie zgrany zespół pp.: Lelewicz, Krajewska, Sawicki, Miłosza, Kopczyńrki, Kosiński, Palczewska i p. Zakrzowski, doskonale wyszkolone chóry, dobra orkiestra pod p. Lehrerem i balet podobały się ogólnie.

Lambda.

Otrzymujemy z Tarnowa następujące pismo: W korespondencyi z Tarnowa bm. znalazła się wzmianka, iż między wybranymi radnymi jest także „syonista“ Safier. Otóż ponieważ partya kahalna, chcąc mej kandydaturze zaszkodzić w czasie kampanii wyborczej rozszerzała tendencyjnie pogłoskę, że jestem syonistą, a wiadomość ta dostała się także na szpalty szan. pisma, przeto w imię prawdy proszę o łaskawe zamieszczenie sprostowania, że syonistą nigdy nie byłem i nie jestem.

Beurian Safier,
radny II. koła w Tarnowie.

Gorlice, 27 maja. (Obchód grunwaldzki). Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Gorlicach postanowiła urządzić uroczysty obchód 500-letniej rocznicy zwycięstwa grunwaldzkiego, dnia 20 czerwca b. r. i w tym celu zawiązać obywatelski komitet powiatowy. W gorącej i podniosłej odezwie o znaczeniu i potrzebie takiej uroczystości, zaprasza wszystkie polskie Towarzystwa i instytucye miejscowe i okolicy, wybitne osobistości, duchowieństwo, nauczycielstwo, naczelników gmin okolicznych na posiedzenie dnia 31 b. m. (wtorek) o godz. 5 po południu do sali Sokoła. Projekt programu bardzo obfity, ale wymagający nakładu pracy i poparcia. — Kartki iluminacyjne na dochód krajowego funduszu złotowego będą do nabycia po 10 hal. za sztukę, w księgarni nauczycielskiej, bazarze ludowym, Kółku rolniczem, w handlach druha Tadeusza Zgórka i Jakóba Piotrowskiego. Obchód powinien znaleść jak najszersze poparcie wszystkich sfer miasta i okolicy.

Nowy Targ, 26 maja. (Otwarcie powiatowej składnicy Kółek rolniczych. Wieczorek muzykalno-wokalny. T. S. L.). Wybitnym wypadkiem dnia dla Nowego Targu, słynącego z nadzwyczajnej drożyzny, stało się otwarcie powiatowej składnicy i sklepu Kółek roln. 12 maja. Ceny towarów, nadmiernie wysokie, od czasu zakładania składnicy powoli opadały a z otwarciem stały się umiarkowane. Lokal sklepu w dogodnem miejscu położony w rynku jest piękny a urządzenie w stylu zakopańskim, nęci swą czystością i malowniczością. Ruch w sklepie jest znaczny, zwłaszcza ludność wiejska z okolicznych wsi i sklepy wiejskie chętnie garną się i zaopatrują w dobre i tanie towary.

Na dochód tutejszej ochronki odbył się staraniem prof. Orzecha wieczór muzykalno-wokalny. Na program złożyły się: piękne solo fortepianowe pani P., chór uczniów i orkiestra mandolenistów, tercet solowy Bethovena „Tremate empi“, dający sposobność popisania się wszystkim głosom (sopran, tenor i bas) tak solo jak i w zespole, piękne solo prof. B., który odśpiewał pieśni Tostiego i Matinka. Na zakończenie odegrano III obraz z I aktu opery Wydżgi „Pan Tadeusz“, w którym piękny materyał głosowy rozwinęła p. B. w roli Zosi, p. C. w roli Telimeny; całość zaś wraz z chórem żeńskim uczyniła sympatyczne wrażenie. Czysty dochód przyniósł dla ochronki 43 kor. 44 hal.

Koło T. S. L. zakończyło naukę analfabetów uroczystym popisem i rozdaniem nagród dnia 8 maja. Uczęszczało na naukę do końca 35 z zapisanych 50 analfabetów.

Rzeszów, 25 maja. (Posiedzenie Rady miejskiej. — Dodatkowa konkurencya na budowę elektrowni. — Festyn).

Na wstępie wtorkowego posiedzenia Rady miejskiej uchwalono przeznaczyć kwotę 500 koron na obchód grunwaldzki, z czego ofiarowano po 200 koron tutejszemu komitetowi i tow. Sokół, 100 K zaś komitetowi krakowskiemu. Następnie postanowiono nazwać ul. Sandomierską ul. Grunwaldzką. Przedmiotem dalszych obrad była sprawa koncesyi szynkarskich; wedle referatu dr Hochfelda wpłynęło 120 podań, z których komisya przyjęła 86; resztę odrzucono. Przy dalszej dyskusyi, która się wielce ożywiła, wyłonił się wniosek, aby zarządzić posiedzenie tajne, co też nastąpiło. Na tem posiedzeniu uchwalono polecić namiestnictwu 88 podań. Nakoniec załatwiono też kilka podań w sprawach przemysłowych.

Sprawa elektrowni, względnie rozstrzygnięcie ofert nadesłanych, tak żywo interesuje ogół mieszkańców, że nie tylko ogranicza się do polemiki prywatnej i na szpaltach miejscowych tygodników, lecz przedostała się także do dzienników krajowych. Chodzi bowiem przedewszystkiem o to, aby tego pół milionowego prawie przedsiębiorstwa nie otrzymała jedna z kilku firm pruskich, ubiegających się o budowę. Eksperci postawili na pierwszem miejscu trzy firmy, z tych dwie pierwsze pruskie i początkowo polecili magistratowi wezwać tylko te trzy firmy do wniesienia jeszcze dodatkowych ofert, z terminem do 24 b. m. Tymczasem gmina, przewidując oburzenie, jakieby fakt ten wywołałby wśród publiczności, a także ze względu na niesprawiedliwość podobnego kroku, powołała też i resztę firm austryackich i czeskich do dodatkowej konkurencyi. Najniższą ofertę nadesłała firma Kolben i Sp. w Pradze, której kosztorys jest o 5000 koron mniejszy od najtańszej oferty. Jakikolwiek sprawa ta obrót weźmie, powinna się gmina przedewszystkiem powstrzymać nieco w rozstrzyganiu oddania budowy; w jej postępowaniu bowiem widać rażący pośpiech, co może pociągnąć fatalne skutki.

W niedzielę odbył się festyn urządzony przez Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych, który przyniósł bardzo ładną kwotę na fundusz budowy Bursy nauczycielskiej im. A. Potockiego, bo około 1400 koron.

Jarosław, 27 maja. (Obchód Grunwaldzki. — Bezpieczeństwo w mieście). Obchód grunwaldzki odbędzie się staraniem reprezentacyi miasta w d. 26 czerwca. Program obchodu wypełnią: uroczyste nabożeństwo, pochód, odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Wykonanie i uzupełnienie programu poruczono komitetowi przez magistrat ad hoc wyznaczonemu.

Bezpieczeństwo publiczne pozostawia u nas bardzo wiele do życzenia, szczególnie w niedziele i dni świąteczne. Wtedy cała policya zajęta jest pilnowaniem festynów i różnych widowisk, a jednocześnie w ulicach odbywają się napady na spokojnych obywateli. Byłoby wskazanem, aby magistrat powiększeniem liczby policyi zapewnił bezpieczeństwo mieszkańcom.

Dublany, 24 maja. Na walnem zebraniu Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów kraj. akademii rolniczej, ukonstytuował się wydział Towarzystwa w następującym składzie: prezes Stanisław Milewski, wicepr. Gustaw Pomianowski, sekretarz Aleksander Olszański, skarbnik Bolesław Rykowski, bibliotekarz Bronisław Landowicz, zastępca bibl. Stanisław Schmidt, czytelniany Henryk Romanowski, wydziałowi Jan Śliwiński i Maryan Dębicki.

Brzeżany, 26 maja. (Wystawa. Wiec urzędników). Wystawę rolniczo-przemysłową urządza oddział brzeżańsko-podhajecki gal. Tow. gospodarczego wspólnie z Tow. Pomocy Przemysłowej w Brzeżanach w roku 1911. Wystawa ta ma dać możność uprzytomnienia sobie dotychczasowego dorobku gospodarczo-przemysłowego tej części kraju, jak nie mniej braków, jakie jeszcze uzupełnić trzeba.

Dnia 22 b. m. odbył się tu wiec urzędników podatkowych okręgu skarbowego w Brzeżanach w obecności 67 uczestników. Wiec zagaił zarządca podatkowy z Brzeżan, wygłosił referat o pragmatyce służbowej i automatycznym awansie. Uchwalono rezolucyę, które przesłano centralnemu związkowi w Wiedniu.

Ze świata.

Strajk kelnerów. Na wystawie łowieckiej w Wiedniu wydarzył się wczoraj nowy skandal. Wszyscy kelnerzy największej na wystawie restauracyi „Wiedeńskiej“ zastrajkowali wieczorem o godzinie 7, gdy w restauracyi było mnóstwo osób. Kelnerzy zaprotestowali w ten sposób przeciw niewypłacaniu im wynagrodzenia i przeciw zobowiązaniu przyczynienia się w wysokości 1 proc. dziennego zarobku do kosztów właściciela restauracyi. Restaurator grozi na wypadek dalszego trwania strajku sprowadzeniem z Monachium 50 kelndrek.

Kongres w sprawach przymusowego wychowania i opieki. Od 12 do 17 czerwca odbędzie się w Lublanie ogólny zjazd, na którym omówione będą kwestye wykonywania kary, przytrzymania w zakładach przymusowej pracy i t. p. — Zjazd ten urządza stowarzyszenie dla przymusowego wychowania i opieki nad uwolnionymi więźniami. Kraiński wydział krajowy nie szczędzi kosztów, aby podnieść przebieg obrad kongresu. Stowarz. samemu udzielił znacznej subwencyi, aby umożliwić wszelkie konieczne prace przygotowawcze. — Zwiedzenie więzienia i zakładu przymusowej pracy w Lublanie, następnie zakładu poprawczego XX. Salezyanów w Kroisenegg, zakładów sierót Lichtenturn i „Collegium Marianum“, zakładu dla głuchoniemych, miejsca kąpielowego i zakładu leczniczego w Veldes, kolonii w Assling i zakładów karnych w Capodistria, Gradysce i Marburgu dostarczy uczestnikom niezawodnie wielu pouczających spostrzeżeń. Celem osiągnięcia przyznanych przez dyrekcyę kolei południowej zniżek ceny jazdy dla uczestników zjazdu uprasza się o wczesne zgłoszenia u prezesa dra Franciszka Huebera, radcy dolno-austryackiego Wydziału krajowego w Wiedniu, I., Herrengasse 13, który też udziela bliższych wiadomości.

Zmarli.

Eugeniusz Mehoffer, rewident kolei państwowej, umarł 26 b. m. w Purkersdorfie pod Wiedniem, przeżywszy lat 53. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 4 po południu z dworca kolejowego w Krakowie, na cmentarz rakowicki.

Faustyna Morzycka, działaczka oświatowa i pisarka, urodzona w r. 1864 umarła w Krakowie. Wątłe swe siły oddawała niezmordowanie pracy dla ludu. Uczyła i organizowała, pisała i popularyzowała słowem żywem, gorącem. W wydawnictwach „z pajączkiem“ i „z sosną“ — w tych skromnych małych książeczkach, które ludowi polskiemu w Królestwie zastępowały szkołę, które go budziły i do życia publicznego wychowywały, znajduje się cały szereg prac F. M. Obok przeróbek arcydzieł naszej literatury wydała tam Morzycka cały cykl broszur z dziedziny geografii, w jasny, barwny sposób zaznajamiając z życiem ludów dalekiej północy, z Francyą, Szwajcaryą, Włochami, Grecyą; zaznajamiała z wybitnemi postaciami naszych dziejów: z Zamojskim, Słowackim. Na polu powieściowem wypowiadała swe ideały, podpisując się bądź nazwiskiem, bądź też pseudonimem Zory. W r. 1908 — uwięziona w Nałęczowie, gdzie prowadziła szkołę, po uwolnieniu przebywała po kilka miesięcy w Krakowie, mimo sił nadwątlonych nie zaprzestając działalności piśmienniczej. Pracowała ostatnio nad życiorysem Kołłątaja. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o g. 4 po południu z domu pogrzebowego na cmentarzu rakowickim.

W Warszawie zmarł w dniu 26 b. m. profesor Stanisław Mieczyński, jeden z najzasłużeńszych pedagogów i pisarzy, pracujących w zakresie pedagogii. Urodzony w roku 1843, kształcił się w Łowiczu i Łomży, w roku 1863 wstąpił na wydział filozoficzny Szkoły Głównej, który ukończył w r. 1869 ze stopniem magistra. Poświęciwszy się służbie pedagogicznej, do ostatniej chwili na tem polu pracował, jako powszechnie lubiany i szanowany wychowawca młodzieży. Przy nauczaniu pomieszczał wiele artykułów w „Przeglądzie pedagogicznym“, „Ateneum“ i w innych pismach. Przełożył dzieło Guhla i Konera „Hellada i Roma“, oraz Geigera „Odrodzenie i humanizm we Włoszech i Niemczech“, to ostatnie wydane w roku 1895 w „Bibliotece najcelniejszych utworów literatury europejskiej“. W roku 1900 opracował wespół z Piotrem Chmielowskim szkic monografii „Szkoły Głównej“ p. t. „Wydział filologiczno-historyczny“. Poza pracą pedagogiczną i naukową, ś. p. Stanisław Mieczyński był przez szereg ostatnich lat współpracownikiem dyrekcyi warszawskiego Tow. ubezpieczeń.

Była to jedna z najbardziej szanowanych i dla zalet charakteru i duszy cenionych postaci świata naukowego i literackiego Warszawy.

Dzisiejszy numer „N. Reformy“ zawiera dziesięć stronnic. Na piątej zamieszczamy rzecz Marcelego Prevosta „Marysieńka“.

Studya za granicą. Piszą nam z Berna szwajcarskiego: Na uniwersytecie tutejszym otrzymała stopień doktora filozofii p. Kazimiera Hanicka-Żuławska z Krakowa.

Z Mittwejdy piszą nam: Tutejszy instytut techniczny ukończyli ze stopniem inżynierów elektrotechników pp. Witold Swinarski, St. Starke, Fr. Prusiński, Kazimierz Grajnert, Ark. Gościcki; ze stopniem inż. mechaników: Jan Federowicz, Feliks Trynks, Łucyan Mikiewicz.

Koresp. redakcyi. Dr F. w Rzeszowie: Z propozycyi skorzystać nie możemy, mamy już bowiem stałego korespondenta.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna kraj. zamianowała Miecz. Piątkowskiego, rzeczywistego nauczyciela gimn. w Bochni, przydzielonego do służby Rady szkolnej okr. miejskiej we Lwowie, prowizorycznym inspektorem szkolnym okręgowym w IX klasie rangi dla okręgu szkolnego miejskiego we Lwowie; przeniosła Stan. Śliwińskiego, okr. inspektora szkolnego z Przemyślan do Mielca; zamianowała ks. dr M. Konrada n. religii gr.-kat. w gimn. w Tarnopolu; A. Machalskiego zastępcą nauczyciela w gimn. w Drohobyczu; zamianowała w szkołach ludowych: H. Adamczakównę n. 5 kl. szkoły wydz. ż. w Wadowicach, ks. A. Gorczycę n. religii rz.-kat. w Przemyślu, M. Krawczuka n. w Kamionce Strumiłowej, W. Chodorowską n. 5 kl. szkoły ż. w Andrychowie, M. Starzewskiego n. kier. 4 kl. szkoły w Lanckoronie, St. Sochackiego n. kier. 2 kl. szkoły w Osobnicy; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1 kl.: M. Huczkównę w Suchowoli, M. Błockównę w Chomiakówce, Stef. Łomrysza w Lolinie, M. Łacha w Woli Gnojnickiej, J. Śliwińskiego w Przeciszowie na przysiołku „Podlesie“, Franc. Targowskiego w Rychcicach, M. Wasyłyszyna w Matkowie, J. Sikorę w Kozińcu; przeniosła: Dymitra Dutczukaz Pałubicz do Nowosiółki Kostiukowej, Włodz. Dąbrowskiego z Doliny do Kościaszyna, M. Samborskiego z Witkowa do Lisza.

Z kalendarza. W sobotę 28 maja: Augustyna bm. i Emila m.; w niedzielę 29 maja: Maryi Magdaleny Pazzi.; w poniedziałek 30 maja: Feliksa p., Anastazego i Ferdynanda.

Wschód słońca dn. 29 maja o godzinie 3 m. 40, zachód o godz. 7 m. 34; długość dnia godz. 15 m. 54.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 27 maja termometr doszedł od + 9·5 do + 23·3 C.; barometr opadał.

Dnia 28 maja o godzinie 7 rano stan barometru 737·6 mm., termometru 13·4 C.; wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: „Madame Sans Gêne“. (Występ p. H. Leszczyńskiej.)

W niedzielę po południu: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę“ i „Komedya o człowieku, który redagował „Gazetę rolniczą“; wieczór: „Madame Sans-Gêne“. (Występ p. Honoraty Leszczyńskiej.)

W poniedziałek: „Madame Sans-Gêne“. (Występ p. H. Leszczyńskiej.)

We wtorek: „Mandragora“. (Występ p. H. Leszczyńskiej.)

We środę: „Madame „Sans-Gêne“. (Występ Hon. Leszczyńskiej.)

We czwartek: „Mandragora“. (Występ p. H. Leszczyńskiej.)

W piątek: „Dzieje Orestesa“.

Repertuar teatru ludowego w parku krakowskim.

W sobotę: „Posłaniec 6666“.

W niedzielę: „Posłaniec 6666“; w budynku przy ulicy Rajskiej: Wieczór ku czci Orzeszkowej „Meir Ezefowicz“, „Pieśń przerwana“, „Pokociło się“.

Dział ekonomiczny.

*** Zgromadzenie powiatowe Kółek rolniczych w Krakowie** odbyło się wczoraj w sali Rady powiatowej. Na porządku dziennym były: dyskusya nad sprawozdaniem z działalności zarządu powiatowego i nad sprawozdaniem kasowem, wybór zarządu powiatowego na nowe trzechlecie, wnioski i interpelacye. Nad sprawozdaniem wywiązała się dłuższa i ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp.: Cieślewicz z Wadowa, Lubowiecki z Bolechowic, Kuś z Wołowic, Słomak z Czułowa, poseł Wójcik z Wyciąż, dr Stafiej i Czuchra, instruktor powiatowy. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi powiatowemu absolutoryum. Do zarządu powiatowego wybrani zostali: ks. Franciszek Graca, proboszcz z Zabierzowa: Jan Lubowiecki, kierownik szkoły w Bolechowicach; Józef Serczyk z Toń, Karol Waligóra z Woli Justowskiej, Józef Zawadzki, profesor z Czernichowa; Franciszek Wójcik z Wyciąż. Do komisyi rewizyjnej wybrano ks. Jana Michalika, p. Józefa Mistarza i p. Jana Słomaka. Następnie złożył poseł Wójcik sprawozdanie z wycieczki grupy włościan z powiatu krakowskiego, wysłanych przez zarząd powiatowy Kółek rolniczych, Towarzystwo rolnicze okręgowe i Radę powiatową do wschodniej Galicyi, celem obejrzenia gmin, w których przeprowadzono komasacyę.

W dyskusyi nad tem sprawozdaniem wezwano zarząd powiatowy, aby zajął się sprawą komasacyi i dołożył starań, aby w najbliższym czasie przeprowadzono przynajmniej jedną komasacyę w powiecie krakowskim. Podaniem wyniku wyboru do zarządu powiatowego zamknął przewodniczący obrady. — W zgromadzeniu brało udział 34 delegatów, reprezentujących 18 Kółek rolniczych.

*** Eksport do południowej Ameryki.** Dyrektor L. Perutz, który wrócił świeżo z dłuższej podróży po Ameryce południowej, zamierza obecnie zwrócić uwagę naszych kół przemysłowych i handlowych na wzrastające nieustannie znaczenie argentyńskiego i brazylijskiego rynku zbytu. W tym celu przybędzie dyr. Perutz do Krakowa i wygłosi w poniedziałek, dnia 30 maja w sali Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie (ul. Długa 1), między godziną 3 a 4 po południu wykład o stosunkach gospodarczych południowej Ameryki i o szansach naszego eksportu w te strony. Po wykładzie udzielać będzie dyr. Perutz poszczególnym interesentom bezpłatnie wszelkich informacyj w kwestyi nawiązania stosunków handlowych, oddania zastępstwa i t. d., oraz oświadczył gotowość zabrania mniejszych wzorów na swą następną podróż do Brazylii i Argentyny. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zaprasza interesowane koła na powyższy wykład.

*** Przystanek kolejowy.** Dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że otwarty został przystanek osobowy Słobodzia-Banilla na szlaku Nepołokowca-Wyżnica bukowińskiej kolei lokalnej dla ruchu towarowego w całowozowych ładunkach i dla przesyłek żywego towaru.

*** Stan zasiewów w Austryi.** Wydane w tych dniach sprawozdanie ministerstwa rolnictwa o stanie zasiewów w Austryi do dnia 15 b. m. stwierdza na wstępie, że po normalnym pod względem temperatury i opadów kwietniu-maj był w pierwszej swej połowie wprost anormalnym. W początku temperatura tak się obniżyła, że w niektórych okolicach dały się uczuć przymrozki, a w północnych okolicach alpejskich spadły śniegi. Po tem nastąpiły niezwykle obfite opady deszczowe, często połączone z burzliwemi wiatrami i gradem. Dzięki znaczniejszej wilgoci stan urodzajów jest korzystny. Pszenica rozwinęła się bujnie i przedstawia się zupełnie lepiej, niż w poprzednim miesiącu. — W nizinach pojawiła się rdza. Żyto natomiast nieco ucierpiało, w niektórych okolicach południowych pojawiły się szkodliwe owady. Jęczmienie i owsy dobrze powschodziły — później zasiane ucierpiały od zimna. Sadzenie kartofli ukończono we właściwym czasie; w krajach sudeckich gdzieniegdzie nie powschodziły, co dowodzi, że gniją w ziemi z powodu wilgoci. Kartofle wczesne przedstawiają się dobrze. Buraki cukrowe wcześnie zasiane, wyrosły bujnie, późniejsze ucierpiały od zimna. Koniczyna i siano wszędzie rozwinęły się bujnie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 27 maja. — Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 413, cieląt 433, owiec i kóz 1, nierogacizny 172; razem 1019 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 64·— do 84·—, woły 63·— do 82·—, krowy od 60·— do 78·—, jałownik od 71·— do 74·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 150·— do 172·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 120·— do 320·—, woły z paszy od 285·— do 300·—, krowy od 100·— do 290·—, jałówki od 60·— do 200·—, cielęta od 18·— do 76·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 645 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 326, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 48, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 27 maja. — Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 22·80 do 23·50, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 16·40 do 17·60, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 14·— do 14·50, browarny —·— do —·—; na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową —·— do —·—; owies na paszę z opłatą akcyzową 15·50 do 16·50; proso od —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 15·50 do 16·—; kukurydza 14·40 do 17·60; groch 22·50 do 28·—; fasola 26·— do 46·—; wyka 14·50 do 15·—; rzepak zimowy —·— do —·—; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·— biała —0·— do —0·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczowica 24·— do 28·—; słoma 5·20 do 6·40; siano 6·80 do 8·—; koniczyna pastewna 8·80 do 10·—; ziemniaki 4·— do 5·—; jaja za kopę 2·80 do 3·—; masło za 1 kg 2·40 do 2·60; ser za 1 kg —·64 do —·76; mleko zbierano za 1 litr —·10 do —·12, mleko niezbierane —·16 do —·20; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 maja.

Zgromadzenie delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych (Zakładu ustawowego emerytalnego zastępczego) odbędzie się w roku bieżącym w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie w dniach 14 i 15 czerwca ze statutowym porządkiem dziennym.

Pierwsza jazda balonem ze Lwowa. Uwzględniając liczne życzenia publiczności, oznaczono odjazd balonu ze Lwowa na niedzielę 29 maja 8 i pół rano. O ile dozwolą na to prądy powietrzne, zamierzona jest jazda ponad Karpaty. Do balonu wzięte będą gołębie pocztowe, przy pomocy których informowane będą dzienniki lwowskie tak o kierunku jazdy napowietrznej, jakoteż o miejscu wylądowania.

Zamierzone są następnie jazdy dla propagandy i popularyzacyi lotnictwa w naszym kraju. Zgłoszenia przyjmuje sekretaryat „Awiaty“ (Lwów ul. Obozowa l. 6). Członkowie Galicyjskiego Związku lotniczego są zarazem członkami Centralnego Związku austryackiego i otrzymują pismo (zastrzeżony tekst polski i niemiecki). Wkładka roczna 20 kor.

Usiłowane morderstwo i samobójstwo. — Ze Lwowa telefonują: Do niejakiej Apolonii Gąsiorowskiej, żony piekarza i właściciela realności na Persenkówce, strzelił dzisiaj w nocy kilkakrotnie z rewolweru Wincenty Rzęsna, maszynista elektrowni miejskiej i zranił ją ciężko w brzuch. Rzęsna udał się następnie na tor kolejowy i rzucił się pod nadjeżdżający pociąg, który go rozerwał w kawałki. Powód zamachu morderczego i samobójstwa nie jest wiadomy. — Gąsiorowską w stanie groźnym odwieziono do szpitala powszechnego.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Lekkomyślna siostra“; — wieczór: „Hrabia Luksenburg“.

W poniedziałek: „Żywy nieboszczyk“.

We wtorek: „Krysia leśniczanka.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— Nowe książki:

Dr Tadeusz Grabowski: Filozofia Juliusza Słowackiego. (Wydawnictwo Tow. filozoficznego w Krakowie.) Z podobizną Jul. Słowackiego. 1910.

Wacław Abramowski: Lotnictwo współczesne. Latawce (Aeroplany) („Biblioteka dzieł wyborowych“). Warszawa 1910.

Dr F. Lagrange: Hygiena ruchu dla dzieci i młodzieży. Warszawa M. Arct. 78 hal. („Książki dla wszystkich“ Nr 346).

Dzieje początków pisma, napisał M. F. Warszawa. 1910. M. Arct. 52 hal. („Książki dla wszystkich“ Nr 473).

Fl. Łagowski: Historya literatury polskiej w zarysie. Część VII. Po r. 1863. Warszawa 1910. M. Arct. 78 hal. („Książki dla wszystkich“ Nr. 465).

Czesław Pieniążek: Polska i Krzyżacy. Opowiadanie historyczne. W pięćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Kraków 1910. Nakładem księgarni K. Wojnara. (Wydawnictwo imienia Tadeusza Kościuszki 53).

Jerzy Remer: Wałgierz Wdały. Dramat w 5 aktach osnuty na tle legendy z wieku IX. Kraków 1910. Gebethner i Ska.

Bolesław Bourdon: Giordano Bruno. Lwów 1910. (Biblioteka wolnomyślna Nr 1) str. 32.

Marienbad: Przewodnik informacyjny bezpłatny. Nakładem Magistratu.

Zgon prof. Kocha.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z dnia 28 maja).

Berlin. Znany uczony i bakteryolog, profesor Robert Koch, zmarł wczoraj w Baden-Baden. Koch zachorował niedawno na zapalenie płuc. Śmierć nastąpiła wczoraj z powodu paraliżu serca.

Koch położył bardzo wielkie zasługi około odkrycia bakcyla suchot i cholery; znane są również jego badania nad dżumą, malaryą i śpiączką.

(Robert Koch, lekarz i znakomity mikrobiolog, urodził się w Klausthal w Hanowerze w r. 1843. Piastował szereg państwowych urzędów sanitarnych, pomiędzy innemi urząd fizyka w Olsztynie, poczem został powołany do państwowego Urzędu zdrowia w Berlinie. Prace jego w badaniu wielu chorób zakaźnych mają znaczenie epokowych. Zwłaszcza położył on wielkie zasługi na polu badań gruźlicy, tak ludzkiej, jak zwierzęcej. Wyniki jego badań przedwcześnie ogłosił zięć jego, lekarz wojskowy, co wywołało zgorszenie w świecie naukowym. O surowicy antigruźliczej Kocha mówiono i pisano wiele w roku 1890, ale publiczność doznała zawodu skutkiem tego, że prasa codzienna zabrała w tej sprawie głos przed pismami fachowemi, budząc przesadne nadzieje niesprawdzonemi doniesieniami. W Krakowie profesor ś. p. Korczyński czynił próby z lekiem Kocha, a prof. Rydygier miał o nim odczyt publiczny. W ostatnich latach badach Koch znaną chorobę „śpiączkę“ w Afryce. Chorobę tę przenoszą z ludzi na ludzi muchy „tsetse“. Przyp. Red.).

Z parlamentu francuskiego.

(Tel. „Now. Reformy“ z dnia 28 maja).

Paryż. Członkowie gabinetu osiągnęli już między sobą porozumienie co do programu, jaki ma być przedłożony parlamentowi. Jak słychać rząd oświadczy się w Izbie na skrutynium według list za proporcyonalną reprezentacyą mniejszości, przedłużeniem trwania mandatu na 6 lat przyczem 1/3 mandatów mogłaby być w okresach dwuletnich odnawianą. Nadto zapowie rząd rozmaite projekty ustaw między temi ustawę w sprawie statutu dla urzędników państwowych, reformy administracyi sądowej oraz program budowy okrętów, w końcu porozumie się rząd ze senatem w sprawie reformy fiskalnej na podstawie projektu ustawy podatku dochodowego załatwionego przez Izbę. Rząd będzie się starał, aby kraj nie popadł w kłopoty finansowe oraz aby nie były narażone interesa płacących podatki.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z dnia 28 maja)

Londyn. (B. Reutera). Włochy zgodziły się na propozycyę ministrów spraw zagranicznych Greya i Pichona w sprawie Krety dotyczącą szczególnie zażaleń, które zawierała ostatnia nota turecka. Jak słychać, działalność mocarstw opiekuńczych zmierza do podjęcia takich kroków, któreby umożliwiły mahometańskim deputowanym niekrępowany udział w kreteńskiej Izbie. Mocarstwa starają się podobno o przywrócenie stanu, jaki istniał do r. 1908 i o zamianowanie Zaimisa naczelnym komisarzem Krety.

Konstantynopol. Wielu deputowanych, senatorów i wiele innych osób odbyło wczoraj konferencyę w sprawie Krety. Uchwalono wydać do całego świata cywilizowanego proklamacyę, w której sprawa kreteńska byłaby przedstawioną w prawdziwem świetle, a to w tym celu, aby opinia mogła ocenić naruszenie praw Turcyi.

„Ikdam“ odrzuca plan ponownego powołania Zaimisa na starszego komisarza Krety, którym może być tylko Mahometanin lub obywatel jednego z państw neutralnych.

Katastrofa łodzi podwodnej.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 28 maja.)

Paryż. Nurkowie znaleźli łódź podmorską „Pluviose“ na dnie morza, nie udało się jej jednak dotąd wydobyć. Nurkowie twierdzą, że załoga musiała przez kilka godzin po katastrofie żyć, słyszano bowiem z wewnątrz pukania. Teraz zaś nie słychać wewnątrz żadnego szmeru. Nie ma więc żadnej nadziei, aby ktoś z załogi żył. Na łodzi znajdowała się także jedna kobieta, którą oficer zabrał, aby jej pokazać ćwiczenia łodzi.

Dzienniki w dalszym ciągu oskarżają zarząd marynarki o niedbalstwo, które spowodowało katastrofę.

Londyn. Król Jerzy wysłał do Fallieresa depeszę kondolencyjną z powodu katastrofy łodzi podmorskiej „Pluviôse“.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 28 maja.

Wiedeń. Dzisiaj rano zmarł radca dworu profesor anatomii w uniwersytecie wiedeńskim, dr Emil Zuckerkandl przeżywszy lat 61.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Koło polskie zwołane jest na posiedzenie na dzień 3 czerwca o godzinie 3 po południu.

Szkoły niemieckie w Galicyi.

Wiedeń. „Zeit“ donosi, że celem zapobieżenia brakowi szkół niemieckich w Galicyi wschodniej, założono przy pomocy niemieckich towarzystw i „Schulvereinu“ w gminie Oleksice w Galicyi wschodniej niemiecką szkołę prywatną, w której dzieci chłopów niemieckich pobierają naukę w języku niemieckim.

Breiter contra Pattai.

Wiedeń. Przewodnictwo sądu honorowego w sprawie Breitera i Pattaia objął pos. Mühlwert. Posiedzenie sądu odbędzie się we wtorek.

Zabiegi czeskie.

Wiedeń. Czesi starają się o pozyskanie Słowieńców, aby nie sprzeciwiali się założeniu uniwersytetu włoskiego, przyrzekając im równocześnie starania o założenie uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie. Aby pozyskać Rusinów, Czesi przyrzekają im starać się o utworzenie uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Podróż cesarza do Bośni.

Sarajewo. Na czas podróży cesarza do Bośni, poczynione będą nadzwyczajne środki ostrożności na linii kolejowej Bośniacki Bród—Sarajewo. Na wszystkich stacyach umieszczone będą silne oddziały żandarmeryi. Oprócz tego przeprowadzona będzie ścisła rewizya paszportowa i pakunkowa.

Austryackie Tow. flotowe.

Wiedeń. Austryackie towarzystwo flotowe odbyło wczoraj walne zgromadzenie, którego przebieg był nadzwyczaj burzliwy. Opozycya, na której czele stał wiceadmirał Chiari, zwalczała postępowanie zarządu, którego sprawozdania nie przyjęto do wiadomości, poczem wybrano zupełnie nowy zarząd. Prezydent Towarzystwa, hr. Józef Thun, podał się do dymisyi. Nowego prezydenta nie wybrano, ponieważ według statutu ma on być mianowany przez następcę tronu.

Pragmatyka służbowa.

Wiedeń. Dziś odbywa się w dalszym ciągu ankieta w sprawie pragmatyki służbowej. Obrady toczą się w sali posiedzeń Izby posłów. Dziś składają orzeczenia eksperci służby państwowej. Z Galicyi przybył jako delegat służby prowizorycznej Dynejko, a jako delegat certyfikatystów podurzędnik pocztowy Nikałowicz.

Wrzód na ręce ces. Wilhelma.

Berlin. Wrzód na prawej ręce cesarza Wilhelma wywołany został — jak donosi „Loc. Anzg.“ — ukąszeniem jakiego owada. Wrzód ten był bardzo znaczny i groził zakażeniem, tak, że lekarze doradzali operacyę. Cesarz ma się jednak stosunkowo dobrze i nie zachodzi obawa dalszych komplikacyj.

Siostra Candida.

Paryż. Siostra Candida ma być dziś wypuszczona na wolność, po zapłaceniu za nią wszystkich długów.

Sprawa Hofrichtera.

Wiedeń. Hofrichtera badali wczoraj lekarze sądowi z powodu udawania choroby. Lekarze orzekli, że Hofrichter jest zupełnie zdrów i może dalej siedzieć w więzieniu. Przypuszczają, że Hofrichter udawał chorobę dlatego, aby wstrzymać wykonanie ewentualnego wyroku śmierci.

Rugowanie żydów z Rosyi.

Petersburg. Z Pskowa wydalono 150 rodzin żydowskich.

Zgon Gawalewicza.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 28 maja.)

Lwów. Na ręce wdowy po ś. p. Gawalewiczu nadeszło bardzo wiele telegramów. Między innemi następujące:

Z Warszawy. Polskie Tow. dramatyczne śle wyrazy serdecznego żalu z powodu zgonu wybitnego pisarza i kierownika serc ludzkich.

Wyrazy współczucia i żalu przesyła Zdzisław Dębicki.

Artyści dramatu teatrów warszawskich do głębi wzruszeni wiadomością o śmierci Gawalewicza szlą wyrazy żalu.

Serdeczne słowa współczucia i głębokiego żalu przesyła Julian Bogusławski.

Z Krakowa. Wyrazy najgłębszego współczucia w bolesnej stracie męża znakomitego autora. Dyrektor Solski.

Wdowie Maryana Gawalewicza przesyła wyrazy współczucia i szczerego żalu Zygmunt Sarnecki.

Z Warszawy. Wyrazy serdecznego współczucia dla szanownej pani, z powodu zgonu jej męża i cześć jego pamięci. Komitet Kasy literackiej.

U trumny zmarłego złożono bardzo dużo wieńców, pomiędzy innemi z napisem: Maryanowi Gawalewiczowi czytelnia artystów teatru miejskiego w Krakowie.

Od „Tow. polskich współpracowników księgarskich we Lwowie“.

„Temu, co uśmiechając się nadludzko cierpiał Marya Siemaszkowa“.

„Zasłużonemu pisarzowi redakcya „Gazety Lwowskiej“ i „Przewodnika naukowo literackiego“.

„Drogiemu przyjacielowi Adam Krechowiecki“.

„Przyjacielowi rodziny Leszczyńscy-Rapaccy“.

„Non omnis mortuus est — Władysław Bełza“.

„Maryanowi Gawalewiczowi w ostatnim hołdzie Solski“

„Przyjacielowi, Aleksandrowie Krausharowie, Warszawa“.

„Maryanowi Gawalewiczowi „Koło literacko-artystyczne we Lwowie“.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 28 maja.

Dalsze rozszerzenie Krakowa. Komisya dla rozszerzenia granic Krakowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Juliusza Leo. Obrady toczyły się nad poszczególnemi punktami układów z gminą Płaszów, oraz nad warunkami połączenia się miasta Podgórza z Krakowem.

Dzisiaj w południe odbyła się w sali obrad krakowskiego magistratu konferencya delegatów m. Krakowa i gminy Płaszowa w sprawie włączenia tejże gminy do Krakowa.

Reforma wyborcza. Prezydent dr Leo zwołał posiedzenie subkomitetu reformy wyborczej na piątek 3 czerwca o godz. 10 rano, w gmachu sejmowym we Lwowie.

Wycieczka z Białej przybyła dzisiaj do Krakowa. Zwiedzanie miasta rozpoczęli uczestnicy wycieczki od złożenia pięknego wieńca u stóp pomnika Mickiewicza.

Echa strajku masarzy. Dzisiaj przed zwykłym trybunałem, pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego w tutejszym kraj. sądzie karnym rozpoczęła się rozprawa przeciw czeladnikom masarskim: Wincentemu Stępińskiemu i Edmundowi Wasilewskiemu, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego, dokonanego na osobie ś. p. Wacława Brzeziny. — Oskarżeni, według aktu oskarżenia, mieli odgrażać się w czasie strajku masarskiego i grozić śp. Brzezinie różnemi następstwami, w razie złamania solidarności strajkowej. Nadto Wasilewski oskarżony jest o to samo przestępstwo, którego się miał dopuścić wobec Feliksa Indraszkiewicza; miał mu on grozić zamordowaniem.

Obwinionych broni adwokat dr Szalay, oskarża prokurator dr Rostafiński.

Oskarżeni na dzisiejszej rozprawie do winy się nie przyznają, oświadczają natomiast, że agitowali za solidarnością strajkową, której celem było polepszenie bytu czeladzi masarskiej.

Po przesłuchaniu całego szeregu świadków, którzy składali zeznania częścią obciążające, częścią uniewinniające oskarżonych, oraz po wywodach stron, trybunał na podstawie przeprowadzonej rozprawy wydał wyrok skazujący Wasilewskiego na 6 miesięcy, a Stępińskiego na 4 miesiące ciężkiego więzienia. Zasądzeni zastrze-gli sobie 3 dni do namysłu.

Rozprawie przysłuchiwało się liczne audytoryum z pośród znajomych oskarżonych. Zaznaczyć należy, że rozprawa dzisiejsza odbywała się zupełnie oddzielnie od sprawy samego zabójstwa ś. p. Brzeziny, o które to zabójstwo oskarżony jest czeladnik rzeźniczy Kubicki.

Z sali sądowej. Dziś przed południem rozpoczęła się w tutejszym sądzie karnym rozprawa przeciw p. Józefowi Żelawskiemu, artyście teatru miejskiego w Krakowie, oskarżonemu przez prokuratoryę państwa o zbrodnię gwałtu publicznego z § 98 u. k. oraz o przekroczenie § 411 (lekkie uszkodzenie ciała) — czego dopuścić się miał wobec b. artystki teatru ludowego p. Olgi Łysowej (pseudonim sceniczny Orleńskiej). Mianowicie z końcem r. 1909 i początkiem 1910 między obojgiem wytworzyły się stosunki towarzyskie w trakcie których p. Żelawski zwrócić się miał, jak powiada akt oskarżenia z afektami miłosnymi do p. Orleńskiej.

Dalszą konsekwencyą tej znajomości były wzajemne nieporozumienia a ostatecznie zachowanie się p. Żelawskiego tego rodzaju, że wkroczyła w tę sprawę policya i prokuratorya państwa, czego epilogiem była dzisiejsza rozprawa. Rozprawie przewodniczy radca Trzaskowski, oskarża prokurator dr Rostafiński, stronę poszkodowaną zastępuje adwokat dr Heski, oskarżony występuje bez zastępcy prawnego.

Na sali rozpraw zebrało się nadzwyczaj liczne audytoryum, złożone ze sfer artystycznych Krakowa, prawników, młodzieży akademickiej i dziennikarzy. Po odczytaniu aktu oskarżenia, przerywanego w licznych momentach salwami śmiechu audytoryum, przewodniczący przystąpił do przesłuchania obwinionego.

Galicyjskie Tow. łowieckie. Ze Lwowa telefonują: Dziś odbyło się tu zgromadzenie galicyjskiego Tow. łowieckiego pod przewodnictwem hr. Stanisława Stadnickiego. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, udzielono wydziałowi absolutoryum i przystąpiono do dyskusyi nad reorganizacyą towarzystwa. Polecono zarządowi, aby zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie i przedłożył w tym kierunku odpowiednie wnioski.

Przy uzupełniających wyborach wybrano do Wydziału: Jana Czeżowskiego, dr Tadeusza Goreckiego, dr Alfreda Sandera i Tad. Klusik-Orzechowskiego członkami, a Włodz. Barańskiego i Henryka Preka zastępcami.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 maja. (Giełda południowa.)
Marki 117·53. Renta majowa 94·25. Renta koronowa węgierska 92·05. Akcye austr. zakł. kred. 661·50. Akcye węg. zakł. kred. 825·50. Akcye Anglobanku 311·—. Akcye Unionbanku 590·—. Akcye Bankvereinu 541·—. Akcye Länderbanku 497·50. Akcye kolei państwowych 754·75. Lombardy 118·25. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 396·50. Alpiny 722·25. Rima-Muranyi 673·- . Akcye praskiego Tow. żelaznego 2628·—. Losy tureckie 259·25. Ruble 254·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: spokojne.
Berlin, 28 maja. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 207·—. Tow dyskontowe 187·—.
Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 28 maja.
4-procentowa renta nowa 92·30 rb.; 4 1/2-procentowe listy zastawne Król. Polskiego 94·15 rb.; 5-procentowe listy miasta Warszawy 97·35 rb.; 4 1/2-procentowe listy miasta Łodzi 89·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 418·— rb.; Lilpop 579·— rb.; Putiłow 151·— rb.; Rudzkie 640·— rb.; Starachowice 151·— rb.; Zawiercie 400·— rb.; Żyrardów 276.50 rb.; Berlin 46·19

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 23 maja.
Pszenica na maj od —·— do —·—; pszenica na październik 9·65 do 9·66; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik od 7·31 do 7·32; owies na maj 0·— do 0·—; owies na październik od 6·71 do 6·72; kukurydza na maj 0·— do 0·—; kukurydza na lipiec 5·45 do 5·46; rzepak na sierpień 12·40 do 12·50.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe, pięknie.

L. 2076/910. 3849 2 3

Konkurs

Magistrat miasta Żywca rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **inspektora policyi miejskiej** w Żywcu, z płacą roczną 1200 koron, czterema 5-cio leciami i dodatkiem aktywalnym w wysokości 10% zasadniczej płacy.

Ubiegający się o tę posadę kandydaci winni się wykazać:
a) nieposzlakowanem życiem;
b) wiekiem nieprzekraczającym 40 roku życia;
c) świadectwem zdrowia i
d) kwalifikacyą wymaganą rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 20 maja 1898 Nr 88 dz. u kr.

Posada ta nadaną będzie prowizorycznie, a po 3 latach nienagannej służby może nastąpić stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane, własnoręcznie przez kandydatów napisane, należy wnosić do tutejszego Magistratu do **dnia 30 czerwca 1910.**

Żywiec, dnia 23 maja 1910.

Wice-Burmistrz
A. Minkiński.

Ogłoszenie.

Poszukuje się spadkobierców po ś. p. Jakóbie Kulczyckim, synu ś. p. Piotra Kulczyckiego, dalej po dzieciach tegoż ś. p. Jakóba Kulczyckiego, a to: Jakóbie Janie 2 im., Leonie i dwóch córkach Rozalii Maryannie i Albinie Maryannie 2 im. Kulczyckich, które około r. 1820—1830 za mąż wyjść miały.

Wiadomość do kancelaryi Dra Teofila Więcława, adwokata we Lwowie, ul. Kopernika l. 11. 3872 1 3

Zakład zoologiczny Kazimierza Waltera

w Krakowie
ul. Sławkowska 31 (obok plantacyj)

poleca po najniższych cenach czysto rasowe psy: Bernardy, Doggi, Pudle, Bulldogi, Jamniki, Foxteryery, Szpice, Owczarki i t. p. — Wszelkiego rodzaju rasowy drób. — Zagraniczne śpiewające i egzotyczne Ptaki. — Wypycha ptaki i zwierzęta etc. 3431 6 10

Cenniki darmo.

Rymanów. :: „Willa pod Matką Boską".

Mieszkania z komfortem. Dwupiętrowa hala. — Wzorowy pensyonat od 6 kor., dzieci od kor. 2. W pierwszym i trzecim sezonie ceny zniżone. Prospekty wysyła właścicielka Walterowa. — 3498 8 15

Nowość! . . . .

w różnych smakach, także i miętowe.

dla amatorów cukierków, bez olejków i kwasu! . . . . **gronowe** (Dextrose) **owocowe** (Laevulose) **słodowe** (Maltose) — wyrabia fabryka wyrobów miodowych i cukrowych 3196 5 5

M. M. Urbański . .
Kraków, Franciszkańska 1.

Bluzki

kostyumy płócienne, szlafroki, halki i t. d. w najnowszych modelach z powodu małych wydatków, sprzedaję po nader niskich cenach. —

E. STERN, Szeroka 10.

3614 6 6

Majątek

126 morgów, 4 mile odległy od Krakowa, do sprzedania z zasiewami, inwentarzem żywym i martwym. Budynki dobre, ziemia glinka urodzajna, wspaniałe widoki. Bliższa wiadomość: Adwokat Dr Tadeusz Kwieciński, Grodzka, Kraków. 3803 3 3

Potrzebujący wypoczynku i chorzy znajdą

UZDROWIENIE

w znanym powszechnie Zakładzie kuracyjnym

„PRIESSNITZTHAL"

w Mödling (koło Wiednia).

Wspaniałe położenie w lesie (Wiener-Walde). Kuracya: masaż, dyeta, hydropatya i wszelkie inne racyonalne leczenie. Znakomita pensya. — Cennik bezpłatnie.

Lekarz kierujący: *Dr Józef Weiss.*

2970 11 20

Przez c. k. Namiestnictwo konc.

Przedsiębiorstwo detektywów prywatnych

Wiktora Kowalskiego
w Przemyślu - - - Rynek 10.

poleca swe usługi do wszelkich dyskretnych badań i nadzorów, dochodzeń, wyjaśnień, sprawozdań stanu majątkowego i wysokości posagu, ustalań wątpliwych aktów i t. p. 3420 8 30

::: SPECYALNY :::
MAGAZYN MEBLI
::: kuchennych :::
przedpokojowych i biurowych,
paki na węgle patentowe, zmywalnie, najnow. stylu
poleca E. Plessner,
Szewska l. 21, I p.

3346 8 10

Dobra pod Krakowem

(dwa domy mieszkalne wartości przeszło 12.000 K i około 79 morgów gruntu, w tem 16 morgów łąk, 3 morgi pastwisk, 60 morgów roli) zaraz do nabycia. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Józefa Steinberga w Krakowie, Grodzka 18. 3366 3 3

Najlepsze czeskie źródło nabycia.



Tanie pierze na pościel!

1 kg. szarych, dobrych dartych 2 K, lepszych 2 K 40 h., na pół białych 2 K 80 h., białych 4 K, białych, puszystych 5 K 10 h. 1 kg. b. dobrych, białych jak śnieg, dartych 6 K 40 h., 8 K, 1 kg. puchu, szarego 6 K, 7 K, białego, wybornego 10 K, najlepszego puchu z piersi 12 K. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu, pierzyna 180 cm długa, 116 szeroka, wraz z 2 poduszkami, po 80 cm. długimi, 58 cm. szerokimi, ze świeżych, szarych b. trwałych, puszystych pierzy 16 K, z półpuchu 20 K, z puchu 24 K, osobne pierzyny po 10 K, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki 3 K, 3 K 50 h., 4 K. Wysyłka za zaliczką wyżej 12 K opłatnie. Wymiana lub zwrot opłatnie dozwolony. Za niestosowne zwrot pieniędzy. **S. Benisch w Deszenicach (Deschenitz) Nr. 803.** Las Czeski. Cennik obszerny za darmo opłacny. 116 34 45

Specyalność: Oryginalne Goodyear Welt



najlepsze obuwie teraźniejszości

NASZE OBUWIE

mimo tanich cen wyrabiane bywa z najlepszego materyału i łączy w sobie formę bez zarzutu z największą elegancyą.

Ważne dla P. T. Sokołów!

Polecamy specyalne buty z cholewami do stroju sokolego. Boksowe półmiękkie cholewy 20 K. I-szej jakości Boxcalf całkiem miękkie cholewy „Goodyar Welt" 26 K para.

Alfred Fränkel, spółka kom.

Filia: 2112 6 7

KRAKÓW, Rynek Główny 14. — Zastępca: L. Steigler.

Ilustrowane cenniki wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

Największy wybór obuwia



wszelkiego rodzaju i najlepszej jakości.

L. Weindling, Kraków

Grodzka l. 26.

Skład farb i perfumeryi

3544 3 0 poleca najtaniej

Farby olejne, gotowe do użytku. — Lakiery do **podłóg** najlepszej jakości. — **Masę francuską** z »murzynem« do **podłóg, posadzek** i t. p. w pudełkach po 1 koronie i 50 halerzy. **Lakiery** na kapelusze słomkowe w rozmaitych kolorach matowe i z połyskiem. **Strobin** do czyszczenia kapeluszy słomkowych.

Nr. telefonu 2.042 VIII.

PIECZĘCIE KAUCZUKOWE i DRUKARNIE DOMOWE
wykonuje
najszybciej i najtaniej
PIERWSZORZĘDNA NAJSTARSZA KRAJOWA FABRYKA
PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH
drukarń domowych oraz tablic emaliowanych i metal.
ALEKS. FISCHHAB
KRAKÓW, GRODZKA L. 50.

3275 12 0

Stacya tramwajowa.



Od **20 lat** znany i ulubiony **środek do tępienia włosów**

„EPILATOIR"

do zupełnego wytępienia **włosów na twarzy, rękach, ramionach i t. d.** został teraz **ulepszony** i **działa szybciej** niż dawniej. **Cena małego flakonu 10 K, wielkiego 20 K.** 2421 6 8

ROBERT FISCHER, doktor chemii i kosmetyki. — Dawniej: **Wiedeń, I., Habsburgeragsse 4,** teraz: **Wiedeń, I., Salvatorgasse 11** (Passauerplatz 2). Składy w Wiedniu: Apteka W. Twerdego, I., Kohlmarkt 11; apteka Korwilla, I., Wipplingerstrasse 12. — Broszurki o ozonie i zastosowaniu poszczególnych osobliwości, jakoteż wyjaśnienia we wszelkich sprawach kosmetycznych za darmo, opłacone.

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 21 43 0

inżynier **S. DZBAŃSKI**

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.
Wiedeń, VII., Lindengasse 2. (Telefon 5662).

Artystyczna pracownia stolarska

ANDRZEJA SYDORA

w Krakowie, przy ul. Ambrożego Grabowskiego l. 9

wykonuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące według projektów własnych lub wskazanych. Zakład odznaczony został I-szą nagrodą na fachowym konkursie Muzeum przemysłowego, jakoteż uzyskał liczne wyrazy uznania, zamieszczone wielokrotnie w czasopismach polskich. 3250 4 10

CLIMAX

motory i lokomobile do ropy. Najtańsza siła ruchu.



Bachrich & Co.

fabryka motorów **Wiedeń, XIX/6.**

Lwowskie biuro sprzedaży: 3216 4 12

Inż. Emanuel Klausner, Sykstuska 30.



Słynny w świecie

krem do obuwia „NIGRIN"

firmy

St. Fernolendt, Wiedeń

c. i k. nadw.

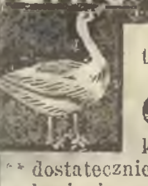
Dostać można także **w praktycznej odkręcanej oszczędnej** puszce blaszanej. Ten **krem do obuwia** nie może wyschnąć, i jest **nadzwyczaj w użyciu oszczędny.** 2748 6 0

Cena tubki 40 halerzy.

„NIGRIN" sprawia, że skóra nie przepuszcza wody, i nie puszcza od wilgoci.

Fabryka istnieje 78 lat. Dostać można wszędzie. Skład fabryczny: **Wiedeń, I., Schulerstrass 21.**

Tanie pierze i puch



1 kilogram szarych, dartych 2 K, na pół białych 2·80 K, białych 4 K, przedniej jakości, miękich jak puch 6 K, najwybrodniejszych dartych, w najlepszym gatunku 8 K, 1 kg. puchu szarego 6 K. białego 10 K. puchu z piersi 12 K. Począwszy od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego zapału (nankingu) pierzyna wielkości 180×116 cm., oraz 2 poduszki, mające po 80×58 cm. dostatecznie napełnione nowemi szaremi oczyszczonemi, do napełniania zdatnymi, trwałemi pierzami, 16 K, półpuchem 20 K, puchem 24 K, sama pierzyna 12, 14, 16 K, poduszka 3, 3·50, 4 K, pierzyny wielkości 180×140 cm. 15, 18, 20 K, poduszki 90×70 lub 80×80 cm. mające, 4·50, 5, 5·50 K. Piernaty z dymki, 180×116 cm. 13, 15 K. Wysyłka za zaliczką, wyżej 10 K opłacona, opakowanie za darmo. — **Max Berger w Deszenicach** (Deschenitz) Nr 699 (Las Czeski). Cennik materaców, kołder, obleczeń i wszelkich innych części pościeli za darmo, opłacony. Nienadający się towar wymieniam lub zwracam pieniądze. 823 19 52



„STEYR"

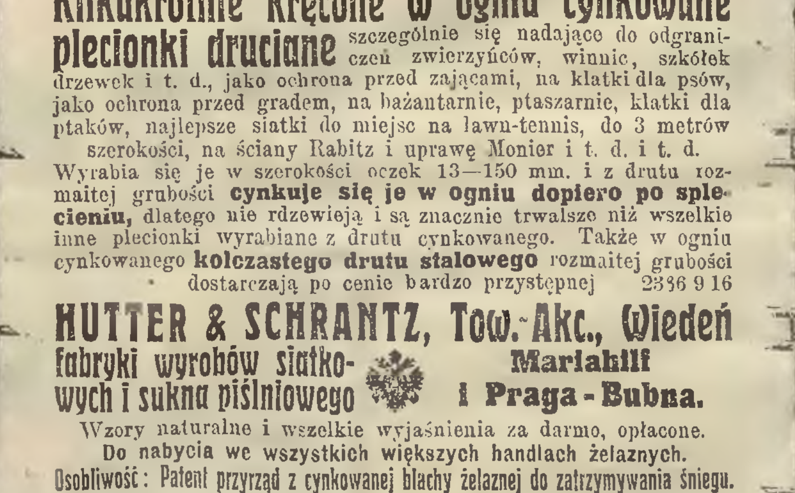
automatyczny pistolet kieszonkowy łamany.

Kaliber 6·35 . . . . 45 K.
Kaliber 7·65 . . . . 50 K.

Precyzyjny wyrób
Austr. Towarzystwa fabryki broni
w Steyr. 2993 6 20

W Krakowie dostać można u Józefa Splichala.

Najtańsze plecionki druciane do ogrodzeń.



Kilkakrotnie kręcone w ogniu cynkowane plecionki druciane szczególnie się nadające do odgraniczeń zwierzyńców, winnic, szkółek drzewek i t. d., jako ochrona przed zającami, na klatki dla psów, jako ochrona przed gradem, na bażantarnie, ptaszarnie, klatki dla ptaków, najlepsze siatki do miejsc na lawn-tennis, do 3 metrów szerokości, na ściany Rabitz i uprawę Monier i t. d. i t. d. Wyrabia się je w szerokości oczek 13—150 mm. i z drutu rozmaitej grubości **cynkuje się je w ogniu dopiero po spleceniu,** dlatego nie rdzewieją i są znacznie trwalsze niż wszelkie inne plecionki wyrabiane z drutu cynkowanego. Także w ogniu cynkowanego **kolczastego drutu stalowego** rozmaitej grubości dostarczają po cenie bardzo przystępnej 2336 9 16

HUTTER & SCHRANTZ, Tow. Akc., Wiedeń

fabryki wyrobów siatkowych i sukna piślniowego **Mariahilf i Praga-Bubna.**

Wzory naturalne i wszelkie wyjaśnienia za darmo, opłacone.
Do nabycia we wszystkich większych handlach żelaznych.
Osobliwość: Patent przyrząd z cynkowanej blachy żelaznej do zatrzymywania śniegu.
Zastępstwo dla Galicyi **D. Kurzmann, Kraków, Mostowa 12. Telefon Nr 861.**

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 26 42 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

SANATORYUM ZIMMERMANNOWSKIEJ FUNDACYI w Kamienicy (Chemnitz).

1782 11 12

Dyeta; łagodne leczenie **wodą**; leczenie elektryczne i świetlne; wpływ psychiczny; zakład zanderowski, promienie Röntgena, d'Arsonvalizacya; kąpiele z grzanego powietrza w zimie; wygodne urządzenie pokoi. Leczenie **wszelkich** uleczyć się dających chorych, z wyjątkiem chorób zakaźnych i umysłowych. Ilustrowane prospekty za darmo. Trzech lekarzy. Lekarz mówi po polsku. Lekarz kierujący **Dr Loebell.**

Na dowolne spłaty miesięczne!

Losy Tureckie 400-frankowe

6 losowań rocznie. — Najbliższe 31 maja.

Główna wygrana franków 400.000, 200.000

i wiele innych mniejszych.

Losy państwowe z roku 1864.

Losowanie 1 czerwca. 3738 4 5

Główna wygrana - - - - - - koron 300.000

poleca pod najkorzystniejszymi warunkami

Oddział losowy

c. k. uprzyw. Akc. Towarzystwa kantorów wymiany „Merkur"
Filia w Krakowie, ul. Floryańska 28 i św. Marka 18.

Poszukuję towarzysza

do Karlsbadu na wspólny koszt. Wiadomość w handlu przy ulicy Stachowskiego l. 25 w Krakowie. 3802 3 3

Do sprzedania

parcela budowlana przy ulicy Lubomirskiego obok kamienicy Nr 33, obejmująca 196 sążni □ z frontu 18 m. z widokiem na ogród Lubomirskich obok realności l. 33. Zgłoszenia przyjmuje J. A. Melnik, ul. Dietlowska 41, II p., między godz. 1—2 po poł. 3623 6 6

Poszukuje się pośrednika, izraelity, w kojarzeniu małżeństw. Zgłoszenia pod **J. E.** poste restante **Kraków.** 3712 3 4

Potrzebni zaraz na stałe:

zdolny **siodlarz, lakiernik i stelmach korpusowy** do zakładu powozowego **K. W. Grzegorzewskiego w Sosnowcu** (Królestwo Polskie). 3677 4 4

Mieszkanie

z 3 pokoi, przedp., kuchni, łazienki, oświetlenie gazowe, zaraz do wynajęcia, również sklep z pokojem i kuchnią przy ul. Kołłątaja l. 9, dawniej Poniatowskiego (Blich). 3698 4 10

Do sprzedania

majątki ziemskie

w zachodniej i wschodniej Galicyi położone, w obszarze 260 m., 300 m., 350 m., 420 m., 450 m., 500 m., 580., 638 m., 800 m., 850 m., 900 m., 950 m., 1300 m., 1400 m., 1760 m., 2000 m., 2250 m., 2890 m., i jeszcze inne, w każdym są budynki doskonałe i inwentarz odpowiedni, także i las. Mający chęć kupienia raczy się przekonać, że znajdzie majątek u podpisanego, ku zupełnemu swemu życzeniu i zadowolnieniu. **Edward Lipiner, Kraków, św. Gertrudy 10.**

3766 3 3

Losy tureckie

Ciągnienie już 1 czerwca 1910.

6 Ciągnień na rok! 6

Główna wygrana, na przemian

złotem	**400.000**
franków	**200.000**

Los gotówką około 266 K lub na

45 rat miesięcznych po 7 K.
na podstawie dzisiejszego kursu.

Każdy los zostaje wyciągnięty. Natychmiastowe wyłączne prawo gry na potwierdzenie nabycia już po złożeniu pierwszej raty. — Zamówienia przekazem.

Wiedeński DOM WYMIANY Robert REITLER,
Wiedeń, IV., Hauptstrasse 20. 3672 4 5

Za wysoką prowizyę 3831 2 2

zastępców

którzy mają dobre stosunki w przemysłowych przedsiębiorstwach Galicyi, szczególnie w kopalniach nafty, i posiadają osobiste znajomości, **poszukuje techniczny hurtowny interes do sprzedaży technicznych przedmiotów.** Zgłoszenia w języku niemieckim pod: „Zástupce 2945" przyjmuje Všeobecná insertní kancelář, Praha, Bazar 27.

Tylko u nas do nabycia prawdziwe.

Bardzo korzystne kupno

40 metrów resztek

zefiru, płócienek, flaneli i innych materyi prac się dających, bardzo pięknych, długości od 1·8 metrów, sortowanych. Wysyła za zaliczką opłatnie za 18 kor. znany z rzetelności dom wysyłkowy **V. J. Havlicek a bratr, Podebrad (Czechy).** Próbek tych resztek nie wysyła się. Zbiór próbek materyj mody i wyrobów z podaniem niskiej ceny wysyłamy opłatnie. 3753 2 12

L. 6/pr. 3816 2 3

Konkurs.

Wydział powiatowy w Ropczycach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę starszego konduktora drogowego z płacą roczną 2000 K i z trzema pięcioleciami po 15% płacy i w razie stabilizacyi z dodatkiem aktywalnym w wysokości 15% płacy.

Na objazdy powiatu przeznaczony jest ryczałt w kwocie 1200 K, płatny w ratach miesięcznych z góry.

Wyjazdy do budowy nowych dróg będą osobno wynagradzane.

Warunki:

1. Nieprzekroczony 35 rok życia;
2. Fizyczna zdatność;
3. Ukończona krajowa szkoła konduktorów drogowych;
4. Najmniej dwuletnia praktyka przy konserwacyi i budowie dróg po ukończeniu szkoły konduktorów drogowych.

Odpowiednio udokumentowane podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Ropczycach do **dnia 15-go czerwca 1910.**

Z Wydziału powiatowego

Ropczyce, dnia 20 maja 1910.

Prezes:
Romer.

Hygiena włosów. Shamoipong Pétrole.

Każda z Pań może dokładniej i prędzej zmyć włosy. W dziesięciu minutach wysychają same. Włosy nie plączą się. Ułatwia trwały sposób fryzowania. Zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów. Pozostawia przyjemny zapach.
Prospekta na żądanie. Hurtownie

WISKIDA REMI
salon fryzyerski
Kraków, plac Maryacki
Filia: ulica Sławkowska

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.

MARCELI PREVOST.

Marysieńka.

I.

Poznałem Marysieńkę jako trzynastoletni chłopak. Chowałem się wówczas u babki w małym dworku wiejskim, który wieśniacy nazywali stale zamkiem. Co dnia chodziłem na plebanię do proboszcza parafii św. Radegondy, ks. Péchaubés, uczyć się łaciny. Proboszcz był dla mnie bardzo łagodny, a już co do gospodyni jego, Catisson, byłem jej faworytem. Plebania była miłym, cichym zakątkiem, chłodnym latem, ciepłym zimą, podobnie jak piwnica.

Około Wielkiejnocy i innych świąt uroczystych, jak św. Jan, Boże Narodzenie, zjawiała się Marysieńka, proboszczowa bratanka po Péchaubés młodszym, właścicielu wielkiego składu konserw owocowych około Borniéres. Była zaledwie o parę miesięcy odemnie starsza i troszeczkę wyższa, smagła, niby cyganka, białka jej oczu były klasycznie błękitnawe, czarne włosy ujęte były w zawój fularowy, swobodnie na ramiona opadający; tak kazała ówczesna moda Gaskonii, dziś zaniechana.

Póki życia nie zapomnę tych drogich dni, poprzedzających każde uroczyste święto. Nie miałem wówczas lekcyi i oboje z Marysieńką uwijaliśmy się rozbawieni i przejęci naszą pracą, która polegała na przystrajaniu ołtarza, na ozdabianiu jasnego kościółka, o niskich, ciężkich filarach. Zgrabne rączęta Marysieńki uwijały się tak składnie, że moje grubsze palce nie mogły im nadążyć. Nieraz zdarzyło mi się upuścić przypinaną girlandę lub zgasić świecę nieostrożnym ruchem ręki, a wtedy urocze dziewczątko w niefrasobliwej pustocie karało mię szczutkiem lub uderzeniem. Byłem wtedy niezmiernie szczęśliwy. W parę lat później dowiedziałem się od Heinego, że kobieta, by zyskać naszą miłość — traktuje mężczyznę jak psa.

II.

...Było to raz w wigilię Bożego Narodzenia. W jadalni proboszcza czekaliśmy we czworo: proboszcz, Catisson, Marysieńka i ja, na pasterkę. Około dziesiątej zawezwano księdza na wieś do chorego. Włożył natychmiast opończę i kapelusz, ujął laskę i wyszedł, przypominając mi jeszcze raz, że mam służyć do pasterskiej mszy. Odprowadziła go Catisson z latarnią w ręku.

Pozostaliśmy we dwoje z Marysieńką. O ile mogłem pamiętać, było to pierwsze nasze sam na sam o tej porze. Muszę wyznać, że czułem się bardzo nieswój w pustym domu i w sąsiedztwie ciemnego kościoła. Zwierzyłem się z mego nastroju mej towarzyszce, a ona wyśmiała mię i poczęła mi opowiadać w swem gaskońskiem narzeczu, co dostała na gwiazdkę od ojca chrzestnego Daldon, od ciotki Combes i pani de Ramaquas, z której córką Marysieńka uczyła się katechizmu. Ilekroć odbiegłem myślą, zelektryzowany już to trzeszczeniem drewnianych sprzętów, już to jakiemś tajemniczem echem, dolatującem z kościoła, tylekroć Marysieńka przywoływała mię do uwagi—uszczypnięciem w ramię.

Wreszcie kwestya podarków świątecznych wyczerpała się. Wtedy moja pani, której nigdy nie zabrakło pomysłów, powstała i pobiegła na palcach do kredensu, by stamtąd wydobyć małe pudełko i postawić je na stole. Była to gwiazdka dla proboszcza od jego brata, a ojca Marysieńki: pięćdziesiąt sztuk śliwek nadziewanych, tych wybornych śliwek, które się przepoławia i wypełnia kremem. W otwartem pudełku widniały ich szeregi, ułożone warstwami, w przegródkach z papieru strzyżonego w koronkowe wzory.

Kto z was, moi mili, nie widział takich śliwek, ten niech żałuje! Duże, mięsiste, soczyste ...a jak lśniły, jak pachniały! Marysieńka mogła istotnie być dumną z okazów kunsztu ojcowskiego. Aż kusiło do porównania ich smaku z ich wyglądem. Ale — niestety! najmniejsza kradzież nie dałaby się ukryć: śliwki tak były ułożone, że przylegały do siebie, jak w mozaice kamyczki.

Po chwili milczenia zwróciła się Marysieńka do mnie:

— Możebyśmy skosztowali, cóż ty na to?

Nie zaprzeczałem bynajmniej, że podobna próba zrobiłaby mi tylko przyjemność.

Dziewczę wykonało ręką i ustami ten ruch, który we wszystkich narzeczach znaczy: czekaj tylko spokojnie.

Uniosła z pudełka pierwszą, a potem drugą warstwę śliwek na papierowych podkładach, wyjęła śliwkę z trzeciej warstwy, starannie ułożyła wszystko tak, jak było i wstawiła pudełko do kredensu.

III.

Całej tej operacyi dokonała Marysieńka ze zręcznością, której nie mogłem się dość nadziwić. Potem wróciła do mnie, niosąc w dwu palcach zdobyty owoc. Sama odgryzła połowę, a drugą podawała mi końcami drobnych paluszków i szybko wyrywała, gdy już, już miałem pochwycić; podobnie drażni się pieski, pokazując im kawałek cukru. Wargi me dotykały w przelocie do ciemnych paluszków, to paznogci, to kostki u ręki mej przyjaciółki i muszę przyznać, gonitwa ta wydała mi się bardziej pożądaną, niż owoc, który miałem dostać.

Wreszcie ta zabawa poczęła mię drażnić. — Chwyciłem Marysieńkę za rękę, przytrzymałem ją i wyrwałem śliwkę, a choć ją zjadłem, nie wypuściłem małej rączki z mych dłoni i przywarłem ustami do niej.

Marysieńka była silniejsza odemnie, a mimo to nie cofnęła mi ręki. Odwróciła tylko zarumienioną twarzyczkę.

O chwilo rozkoszna, gdy niewinna zabawa w pieszczotę się przeradza! Sądzę, że ci, którzy ją poznali, kochają z większą subtelnością.

Szeptałem napoły przytomny:

— Marysieńko, kocham cię, serce ty moje!

Nagle — odepchnęła mię i ukryła twarz w rękach. Podnosząc oczy, ujrzałem proboszcza, który powrócił niepostrzeżenie.

Był rozczerwieniony, a scena, jaką zastał, widocznie bardzo go wzruszyła, bo brewiarz jego wymykał się z pokrowca sukiennego, a obrazki święte powysuwały się z pomiędzy kartek i rozsypały dokoła po podłodze, jak dzieci śpiewające w kościele, gdy opuszczą zakrystyę.

— Pozbieraj to! — zawołał.

Zbierałem, mocno zakłopotany, Serca Jezusowe, Najświętsze Panienki, Świętych Józefów, co uciekli z brewiarza.

Proboszcz nie łajał mnie. Odezwał się tylko:

— Włóż czemprędzej sutannę i komżę, już północ, czas na mszę.

...Od tej nocy pamiętnej nie pozwolono nam już bawić się z Marysieńką. Widywałem ją jeszcze w czasie wielkich świąt, podziwiałem z dala, w zakrystyi jej piękny profil, jak u cyganki smukłą figurkę, chusteczkę na włosach związaną. Już nigdy, niestety! nie dawała mi szczutków, ni klapsów, nigdy me wargi nie dotknęły jej smagłych rąk!

IV.

Było to dawno, tak dawno. Dziś, o ile bywam w Gaskonii, to tylko chwilowo; gdy Paryż mię znuży, spieszę pokrzepić się widokiem tej mojej ziemi świętej.

Gdy powracałem z ostatniej pielgrzymki do dawnego gniazda mych ojców, do parafii św. Radegondy, gdzie w miłej, zacisznej plebanii włada i dziś jeszcze ks. Péchaubés — wtedy pokazano mi na ulicach miasteczka Agen dawną mą przyjaciółkę, dziś stateczną niewiastę. Ale — Marysieńka nosi dziś kapelusz — i to już nie — moja Marysieńka.